

# W 30-tą rocznicę śmierci PIERWSZEGO MARSZAŁKA WOLNEJ POLSKI Józefa Piłsudskiego

12-go maja 1935 roku o godzinie 8-ej wieczorem zagasił na wieki jasne stalowe oczy, jarzące się pod krzaczastymi brwiami. Serce Wodza Narodu przestało bić na zawsze. W belwederskiej samotni umarł ten, co w Narod wiał wolę mocy, co Narodowi dał zbrojne ramię, co Narod wprowadził do wolnej, niepodległej i zjednoczonej Rzeczypospolitej.

Cały kraj drgnął, jak gdyby pod wrażeniem śmiertelnego ciosu.

Śmierć wodza stała się niepowetowaną stratą dla Narodu.

Kirem żaloby spowila się Rzeczpospolita...

Królewskim pochodem, przez spowitą w żalobne sztandary Warszawę, wśród rozplakanych tłumów, przy biciu wszystkich dzwonów i jęku syren, wiódł Go Narod z Belwederu do katedry św. Jana.

Z honorami królewskimi prowadzono Jego ziemską powłokę w trumnie, otulonej sztandarem narodowym, a przepasanej wstęgą orderu Cnoty Żołnierskiej, na lawecie armatniej, z katedry św. Jana na Pole Mokotowskie.

Tutaj ustawiono działo z trumną na Kurhanie, usypanym na kształt masowych grobów żołnierskich. W takt głuchego bicia w bębny prze-defilowała przed Nim armia i skłoniła spowite kirem zwycięskie sztandary.

Niezapomniany był i do głębi wstrząsający moment, kiedy inspektor armii — generał Orlicz - Dreszer, po skończonej defiladzie, trzykrotnym salutem — szablą odmeldował zmarłemu wodzowi ostatnią przed Nim defiladę.

Potem na barkach generałów wyniesiono trumnę na

platformę kolejową, i ułożono ją na lawecie działa.

Wśród płonących stosów, wśród tłumów ze sztandarami, żałobnymi chorągwiami, wśród płaczu i modlitw, trumna popłynęła drogą wiedzącą odwrotnym szlakiem Pierwszej Kadrowej; z Warszawy na Radom, Kielce, potem do Krakowa — drogą pierwszych zwycięstw i pierwszych laurów.

Potem ostatni pochód na Wawel — dźwięki królewskiego Zygmunta, pieśń i modlitwy we wszystkich kościołach w Polsce. 101 armatnich strzałów, i zniesienie trumny do krypty św. Leonarda w Katedrze Wawelskiej.

Położono Go na sen wieczny w tym samym miejscu, w którym składał hołd pamięci polskiego króla Jana III.

Naród policzył Go między króle. Ale serce, to serce, które tak wiele ukochało Polskę, rozkazał Wódz, aby złożyć u stóp śmiertelnych szczątków Matki w ukochanym Wilnie. Serce należy do tej, która mu życie dała, która od dziecka uczyła wiary w Polskę, uczyła Go dumy rycerskiej, szlachetności i prawości, to też Jej Swoje serce oddał po śmierci. Mózg kazał dać uczonym Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

Jeżeli w ciągu swego bohaterskiego żywota odnosił wielkie zwycięstwa — to po śmierci odniósł zwycięstwo największe: zjednoczył Narod! Stał się dla tego Narodu sztandarem i dro-

gowskazem, stał się dla Narodu wiecznym symbolem.

Ale nie tylko Polska pochylała czoła u Jego trumny. Oddali Mu hołd możni świata: Ojciec Święty, szefowie wszystkich państw, wszystkie rządy. Na pogrzeb przybyły delegacje szefów państw europejskich oraz europejskiej armii. Obok najwyższych orderów polskich, niesiono przed trumną najwyższe odznaczenia obce.

Na ławach eteru radiostacje zagraniczne nadawały specjalne audycje o pamięci wielkiego Meza, który swą pierśią i wielkością swego geniuszu — obronił Europę przed nowym zalewem barbarii wschodniej.

Ustawodawcze Izby państw europejskich na specjalnych, żałobnych posiedzeniach, składały hołd pamięci wielkiego Wodza Narodu Polskiego.

Uczciła Jego zgon specjalnym posiedzeniem Liga Narodów. A teraz, kiedy Go nie ma między nami, pozostaje nam ciągłość przysięgi, złożonej przez najwyższych reprezentantów Narodu Polskiego w katedrze św. Jana w Warszawie:

— Na Twoje prochy i popioły, na ducha Twego, znaczonego stygmatem wielkości ślubujemy, że:

Miłować będziemy jako Ty miłowałeś Polskę, Ojczyznę naszą.

Tak nam dopomóż Bóg. Będziemy Jej służyli jako Ty służyłeś, w trudach, w poświęceniu, w zaparciu siebie.

Tak nam dopomóż Bóg. Pracować będziemy w czystości intencji, siebie samych pozostawiając poza programami.

Tak nam dopomóż Bóg. Będziemy żywymi kamieniami budowy tego Państwa, a cementem — miłość wspólna i miłość Ojczyzny.

Tak nam dopomóż Bóg. Nam emigrantom tułaczom na obcych ziemiach, będziesz naszym drogowskazem przez Twe bohaterskie i umęczone życie.

Tak nam dopomóż Bóg.

W. Z. Zagłoba

## JĘDRZEJ GIERTYCH NIEMCY A POLSKA

Pozycja dzisiejszych Niemiec przypomina pozycję Prus w XVIII wieku. Są one dużym państwem, ale nie na miarę światowych potęg. Każdy, kto ma choć powierzchowną znajomość Niemiec, wie że wielu Niemców śni o nowym przymierzu niemiecko-rosyjskim, które byłoby zdolne do przeprowadzenia nowego rozbioru Polski. Sam p. Reece jest tego świadomy, gdy mówi:

"Polityka Kremla jest cyniczna i bezwzględna do najwyższego stopnia. Moskwa nie zawaha się ani chwili sprzedać Polskę, jeśli pewnego dnia władcy sowieccy będą mogli za to coś korzystnego uzyskać".

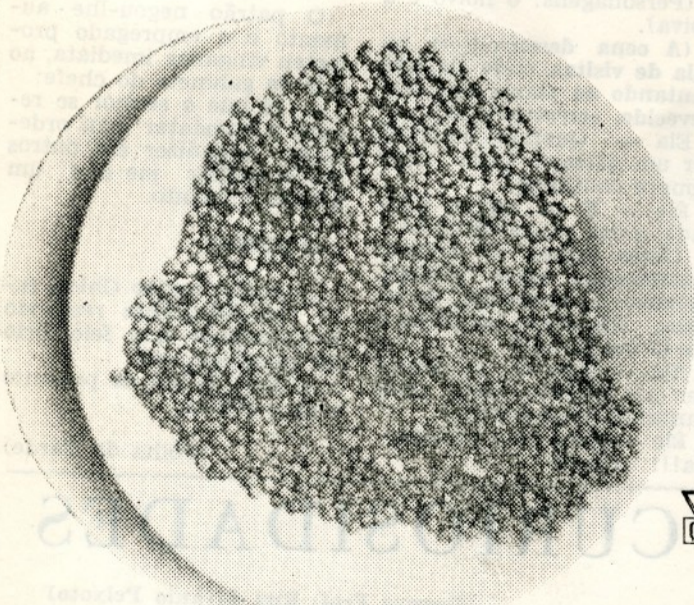
P. Reece ma rację. Rosja jest gotowa sprzedać Polskę w zamian za coś korzystnego. Tą korzyścią była by zmiana frontu przez niemiecki naród i przejście, zupełnie i bez zastrzeżeń, do obozu rosyjskiego. Dało by to Rosji, przynajmniej początkowo, dominującą pozycję w Europie i mogło by stanowić dla Rosji, na krótką metę, pożądany targ. Na dalszą metę, Niemcy sprzymierzyły by się z Chinami, próbując zniszczyć Rosję podobnie jak poprzednio chciały zniszczyć Europę.

(C. d. n.)

**Retificadora BRASPOL LTDA.**  
Odnawiamy wszelkie typy motorów samochodowych. — Robota gwarantowana i szybka. —  
CENY PRZYSTĘPNE  
Rua Marechal Floriano 4100 — Fone: 4-2635  
CURITIBA — PARANA



### ZIEMIA TEŻ POTRZEBUJE POKARMU



A najlepszy dla ziemi pokarm to Adubos Granulados Serrana. Ich działanie jest stopniowe, obecne we wszystkich fazach rozwoju rośliny. Każde ziarno zawiera dokładną dawkę składników odżywczych. Adubos Granulados Serrana nigdy nie mięknie ani twardnieją, są bardziej skoncentrowane i rozpuszczalne. Ani deszcze, ani wiatry im nie szkodzą. Adubos Granulados Serrana mają specjalne formuły dla każdego typu roli. Adubos Granulados Serrana przedstawiają inwestycję pewną, zysk większy.



**Lekarze:**  
**DR GABRIEL NOWY**  
Dyplom Uniwersytetu Paryża  
Były Profesor Univ. Parana  
Po powrocie z Europy przyjmuje: Farmácia Stefela Tiraquentes 530, od godz. 9 - 13. - Rez.: Carlos de Valho 369, od godz. 15  
Choroby ogólne. — Specjalizacja: schorzenia nerek i dróg moczowych.

**DR MENDES ARAUJO**  
Specialista nas doenças do trato digestivo, gastrite, Ulcera do estômago duodenal, Prisão de ventre colites - Tratamento direto do intestino na disenteria amebiana — Rua Dr. Aurici, 830, - térreo. — Fone: 1-0268 — das 9 às 12 e das 15 às 17 horas.

**CLÍNICA ESPECIALIZADA DE ALERGIA**  
Prof. José Maria Munhoz da Rocha  
C. R. M. 76  
Rozpoznanie i leczenie różnych objawów alergii.  
Godzina umówiona  
Przyjmuje od 15 do 18 godz.  
Leczenie ogranicza się wyłącznie do działu specjalizacji.

Rua Barão do Rio Branco, 63, conj. 607, 6.º andar - Edif. Barão do Rio Branco. Telefone: 4-9411 - ramal 172  
Curitiba — Paraná

**Szpital:**  
**CASA DE SAÚDE DR. MOYSES PACIORNIK**  
PORODY - OPERACJE  
Rak: rozpoznawanie i leczenie.  
Rua Lourenço Pinto, 83  
Tel. 4-2222 i 4-2230.

**Adwokaci:**  
**DR LUCJAN KASPRZAK**  
Praca Osório, 45, 1.º and. 105.  
Załatwia wszelkie sprawy adwokackie. — Przeprowadza naturalizację.  
MÓWI SIĘ PO POLSKU

**DR EDWARD ŻELAK**  
Załatwia sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i naturalizację. Przeprowadza inwentarze.  
Rua Emiliano Pernetta n.º 10 i piętro — Conj. 401 (Esq. Pr. Zacarias) - Edif. Quinco CURITIBA

**PAULO FILIPAK**  
ADVOCADO  
Causas cíveis e comerciais. Inventários da Capital e do Interior do Estado. Horário: 9,30 - 11,00 e das 16 às 18 hs.  
Rua Cândido Lopes, 205, 2.º andar — CURITIBA - PARANA

**Boutin**  
OFERECIPELOS MELHORES Preços e condições  
ADUBOS P/TODAS AS CULTURAS — SALITRE DO CHILE — FARINHA DE OSSOS — MANZANTE, DITHANE E UMA COMPLETA LINHA DE FUNGICIDAS E INSETICIDAS P/TODOS OS FINS.  
Av. Capanema 155 — Curitiba

**PACZKI PEKAO DO POLSKI**  
Najtaniej, najszybciej, i najsprawniej otrzyma Rodzina i Przyjaciele w POLSCE pomoc  
Przez PACZKI PEKAO tak zw. "DO WYBORU" PACZKI SPECYFIKOWANE wg. katalogu.  
PEKAO posiada Paczki: żywnościowe, ze świeżymi owocami, słodyczami, upominkowe dla pań, panów i dzieci, maszyny do szycia, dziewiarskie, lodówki. Sprzęt motorowy: samochody, motocykle, opony, materiały budowlane, włókiennicze, inwentarz żywy, węgiel i meble.

Przed rozpoczęciem sezonu wakacyjnego wyślijcie rodzinie w Polsce POPULARNE POŻĄDANE PACZKI PEKAO SPECYFIKOWANE DO WYBORU

# List Marszałka Piłsudskiego Do Kolegów Żołnierzy

Kochani Przyjaciele!

Na Wasz Zjazd w Warszawie — nie mogę przyjechać — piszę list.

Kiedy teraz na brzegu pięknego podwileńskiego jeziora siedzę i słucham cichego szmeru łagodnie pluszczącej fali — wspominam dzieje swojej burzliwej, pełnej przygód przeszłości. Powtarzam wtedy cudne słowa poety:

„Bo kiedy grzebię w Ojczyzny popiołach,  
I potem ręce na harfie kładnę:

Wstają mi z grobów mary takie ładne!

Takie przejryste! Świeże! Śywe! Młode!

Że po nich płakać nie umiałbym szczerze”.

A najczęściej po głowie snują się te chwile grozy i uporu duszy, których my tak dużo, tak wiele, mamy za sobą.

Chwile, gdy serca aż łamały się z bólu i zmęczenia, gdy czoła zroszone były nie tylko potem, ale często i krwią — a ja nawoływać musiałem do trwania i wytrzymałości. Niechybnie, należały do okresu „Ojczyzny w popiołach”, a więc są „ładne” ta nasza praca i nasza wytrzymałość.

I — dziwnym zbiegiem okoliczności — jednocześnie, gdy chwile grozy przypominam — w modrych falach jeziora widzę oczy — tak mi miłe i tak szczerze kochane — oczy dziecka, pełne zachwyty i pełne ciekawości.

A zawsze myślę, że tak żyć, jak żyłem — warto było — warto było ten ból i zmęczenie przewycięzać, jak przewycięzałem.

Pikiliszki, 4 sierpnia 1933 r.

J. Piłsudski

# W 30-tą Rocznicę Zgonu Marszałka J. Piłsudskiego

## Podniosły Obchód w Chicago Odbył Się 9 Maja

W niedzielę, 9-go maja, o godz. 11:30 przed południem w kościele św. Jana Chrzciciela na południowej stronie miasta odprawiona została uroczysta Msza św. w 30-tą rocznicę zgonu Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego.

Przy biciu dzwonów i dźwiękach marszu wprowadzono do kościoła w procesji poczty sztandarowe. Za nimi postępowali reprezentanci organizacji polonijnych oraz członkowie zrzesseń kombatan-

wione elementów uczuciowych, wywarło silne wrażenie. Po przemówieniu, w głębokiej ciszy oddano cześć Marszałkowi przez pochylenie sztandarów przed portretem.

Obchód ten zorganizowany został staraniem Delegatury Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych i Ministra Obrony Narodowej na obczyźnie.

### Film

W ramach obchodu w 30-tą rocznicę zgonu Marszałka Piłsudskiego wyświetlony będzie po raz pierwszy w Chicago, w niedzielę 23-go maja o godz. 3:30 po południu i o 7-ej wieczorem, w sali Sokoła, 1062 N. Ashland Ave. — niezwykle interesujący, dokumentarny i historyczny film Epopeja Powstania Pol. sił zbrojnych i walki żołnierza polskiego w latach 1905-1939.

Na treść filmu złożą się: P.-P.S. — Tajne Organizacje Niepodległościowe — P.O.W., Wymarsz Kadrowki — Wyprawa na Kijów, Bitwa opd Warszawa;

Postacie historyczne obejmują generała Józefa Hallera i Mistrza Ignacego Paderewskiego; Pogrzeb Marszałka Piłsudskiego na Wawelu; Walki w 1939 r.



Marszałek Józef Piłsudski

kich i społecznych, wypełniając kościół do ostatniego miejsca.

Mszę św. według nowych zmian liturgicznych w języku polskim odprawił ks. kapelan Michał F. Król w asyście ks. dr. Kazimierza Gołębiewskiego. W sanktuarium zasiadał proboszcz parafii, ks. prałat Eliasz V. Denissoff. Podniosłe kazanie, poświęcone pamięci Marszałka wygłosił ks. kape-

### Program

Po nabożeństwie w procesji udano się do sali parafialnej, aby tam przed portretem Marszałka, na tle biało-czerwonego sztandaru, okrytego żalobą, oddać hołd Jego pamięci.

Ustawily się sztandary Stow. Wateranów Armii Polskiej i Hufca Związku Harcerstwa Polskiego.

Zebranych z ministrem dr. Wacławem Gawrońskim b. konsulem gen. R. P. w Chicago i pułk. dypl. Piotrem W. Harcajem na czele powitał ks. kapelan Michał F. Król.

Nie był to przygotowany, wyreżyserowany program akademicki, ale szczery, patriotyczny odruch tego kapłana — żołnierza, który wezwał obecnych do oddania hołdu pamięci Wielkiego Marszałka.

I znów od serca popłynęły słowa pułk. Harcaja, szczere, pełne powagi, głęboko przekonujące o zasługach Marszałka i Jego wielkiej idei budowania Polski na zasadach przyjaźni między narodami polskim, litewskim, białoruskim i ukraińskim.

Przemówienie to, nie pozba-

*Handwritten notes:*  
Dla Dr. O.  
Aneta Eck  
May 23/65

# POLONIA MONTREALSKA W 30 ROCZNICĘ ZGONU MARSZAŁKA

W sobotę, dnia 15 maja Polski Program na stacji CFMB nadał audycję z okazji 30-letniej rocznicy zgonu marsz. Józefa Piłsudskiego, na którą złożyły się odpowiednio dobrane utwory muzyczne i przemówienie mec. Mariana Lewandowskiego, oficjalnego przedstawiciela rządu RP w Londynie na terenie Kanady.

Mec. M. Lewandowski powiedział m. inn.: "30 lat mija od dnia, gdy jak grom z jasnego nieba padła na Warszawę i całą Polskę wiadomość o śmierci Marszałka Piłsudskiego. Śmierć tę odczuli bez wyjątku wszyscy Polacy. W bólu zjednoczył się cały naród, dając wyraz przywiązania i hołdu dla swego Wodza i Wskrzesiciela Państwa Polskiego. Polska przeżywała wówczas dni pełne smutku, podobne do tych, jakie przeżywał świat po śmierci jakże ludzkiego papieża Jana XXIII.

Na ulicach stolicy, gdy grały żałobne werble i gdy przesuwano się trumna z doczesnymi szczątkami Komendanta, ludzie płakali, zadając sobie pytanie: — Co teraz będzie?

Poczuliśmy się naraz, jak bez ojca. Zdaliśmy sobie sprawę, że ciężar odpowiedzialności spada na nas. Trwoga opanowała nasze serca.

I wkrótce przysły lata tragicznej zawieruchy wojennej. Ileż to razy ludzie mówili sobie: — Gdyby żył Dziadek, byłoby inaczej! Był to wyraz wiary narodu w Piłsudskiego, jego rozum, dar przewidywania i zdolność do brania historycznych decyzji. Wszystko to było dowodem najwyższego zaufania narodu

do Józefa Piłsudskiego.

Ciało Marszałka spoczęło w Katedrze na Wawelu, pod Srebrnymi Dzwonami, obok królów i wodzów narodu, ale myśl Jego żyje w nas, a duchowa spuścizna po Nim jest wielka.

Jeszcze na parę tygodni przed śmiercią Marszałek położył swój podpis na dokumencie niezmiernej wagi i doniosłości dla Polski ówczesnej i ciągłości prawnej polskiej państwowości. Dokumentem tym jest Konstytucja uchwalona w roku 1935.

"Państwo Polskie, wskrzeszone walką i ofiarą najlepszych swoich synów, ma być przekazywane w spadku dziejowym z pokolenia na pokolenie. Każde pokolenie obowiązane jest wysiłkiem własnym wzmocnić siłę i potęgę Państwa. Za spełnienie tego obowiązku odpowiada przed potomnością swoim honorem i swoim sumieniem...".

Oto jest ostatnia wola twórcy Wojska Polskiego i twórcy Państwa Polskiego — Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego. Winna ona głęboko wryć się w nasze umysły, serca i pamięć. Przypominać wszędzie i zawsze o naszych wobec Polski obowiązkach. Od obowiązków tych nie zwalnia nikt, ani czas, ani oddalenie od Kraju spowodowane emigracją. Każdy, kto czuje się być Polakiem, musi dążyć do odzyskania wolnej, niepodległej i demokratycznej Polski — takiej, jak ją widział Józef Piłsudski..."

Audycja radiowa, nadana z okazji 30-lecia zgonu Piłsudskiego, odbiła się szerokim echem w Polonii montrealskiej.

W 30 rocznicę zgonu

## Marszałka Józefa Piłsudskiego

wyrazy hołdu i pamięci nieprzemijającej

s k ł a d a

Związek b. Więźniów Politycznych  
Oddział Montreal

W pierwszą rocznicę zgonu  
Ś.p. Generała Broni

MICHAŁA

TOKARZEWSKIEGO-KARASZEWICZA

Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych

i twórcy podziemia w kraju "Służba Zwycięstwu Polski"  
odbędzie się Msza św. dnia 23 maja b.r. o godz. 11-tej,  
w kościele św. Kazimierza przy Roncesvalles Ave.  
Oddajmy cześć pamięci niezłomnego w służbie  
Ojczyzny, Żołnierzowi.

Delegat G.I.S.Z. i M.O.N. w Kanadzie  
Koło Żołnierzy P.S.Z. — Toronto  
Komitet Obywatelski

"Pomóż Sprawie Polskiej"  
Związek Ziem Wschodnich R.P.  
Koło Toronto

# Film z Walk Żołnierza Polskiego w 30. Rocznicę Śmierci Piłsudskiego

W 30-tą rocznicę zgonu Twórcy Armii Polskiej i Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego, w niedzielę, 23 maja, o godz. 3:30 po południu i o godz. 7-ej wieczorem, w sali Sokoła, 1062 N. Ashland Ave., zostanie wyświetlony pierwszy raz w Chicago, film historyczno-dokumentarny, przedstawiający postać Józefa Piłsudskiego oraz Epopeję Powstania Polskich Sił Zbrojnych i Walk Żołnierza Polskiego.

Film obrazuje następujące epizody: Ruchy rewolucyjne z okresu 1905 r. akcję tajnych Organizacji Wojskowych — Wymarsz Kadrowki — Walki Legionów — Armia Błękitna i inne formacje wojskowe. Wyprawa na Kijów, — Bitwa pod Warszawą, — Lata Niepodległości i odbudowa Państwa Polskiego. Pogrzeb Marszałka J. Piłsudskiego, — Rok 1939 i początek II wojny światowej.

Ze względu na niezwykle interesujący i bogaty materiał historyczny ostatniego 50-ciolecia, przedstawiony w 2 godzinnym filmie, zapraszamy całą Polonię do gremialnego

udziału. Wstęp bezpłatny, wolne datki.

**Msza św. w Rocznicę Zgonu gen. Tokarzewskiego-Karaszewicza**

W pierwszą rocznicę zgonu gen. broni Michała T. Tokarzewskiego - Karaszewicza, Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, Żołnierza I Brygady Legionów, Organizatora walki podziemnej w Polsce w r. 1939, wybitnego bojownika o Całość, Wolność i Niepodległość Rzeczypospolitej w niedzielę, dnia 23 maja, o godz. 11-tej przed południem, w kościele św. Jana Chrzciciela, pnr. 1249 S. Washtenaw ave. (pomiędzy Roosevelt i Ogden, w pobliżu California ave.), ks. kapelan Michał F. Król odprawi Mszę św. w języku polskim.

Całą Polonię chicagoską, a szczególnie Kolegów kombatanatów zapraszamy do udziału we Mszy św. — Piotr M. Harcaj — płk. dypl. Delegat BISZ i MON.

## Poszukiwania Osób

Polski Komitet Imigracyjny,  
1514 N. Milwaukee Ave., Chicago,  
Ill. 60622. Tel. HU 9-2250 — po-

"L2. 2. n. May 18. 1965 - Ma ch. O."

# W 30-tą Rocznicę Zgonu Marszałka J. Piłsudskiego

Podniosły Obchód w Chicago Odbył Się 9 Maja

W niedzielę, 9-go maja, o godz. 11:30 przed południem w kościele św. Jana Chrzciciela na południowej stronie miasta odprawiona została uroczysta Msza św. w 30-tą rocznicę zgonu Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego.

Przy biciu dzwonów i dźwiękach marszu wprowadzono do kościoła w procesji poczty sztandarowe. Za nimi postępowali reprezentanci organizacji polonijnych oraz członkowie zrzeszeń kombatan-

został staraniem Delegatury Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych i Ministra Obrony Narodowej na obczyźnie.

## Podziękowanie

Organizatorzy obchodu oczuwają się do obowiązku złożenia serdecznego podziękowania wszystkim organizacjom i zrzeszeniom polonijnym oraz stowarzyszeniom kombatanckim, a przede wszystkim Stow. Weteranów Armii Polskiej w Ameryce i Hufcowi Męskiemu Z.H.P. za poczty sztandarowe, zacnym gościom oraz kolegom-kombatantom i ich rodzinom za liczny udział w nabożeństwie.

Również składają serdeczne podziękowanie najstarszej polsko-katolickiej organizacji w Ameryce, Zjednoczeniu Rzymsko-Katolickiemu za reprezentację w osobach: wiceprezeski Anieli B. Górnej, dyr. Janiny Dill z mężem oraz redaktora naczelnego Zygmunta J. Stefanowicza, który przybył wraz z synem, sędzią Sądu Okręgowego.

Organizatorzy składają również serdeczne podziękowanie miejscowej prasie polskiej, jak również kierownikom polskich programów radiowych za życzliwość i pomoc w zorganizowaniu obchodu.

## Film

W ramach obchodu w 30-tą rocznicę zgonu Marszałka Piłsudskiego wyświetlony będzie po raz pierwszy w Chicago, w niedzielę 23-go maja o godz. 3:30 po południu i o 7-ej wieczorem, w sali Sokoła, 1062 N. Ashland Ave. — niezwykle interesujący, dokumentarny i historyczny film Epopeja Powstania Pol. sił zbrojnych i walki żołnierza polskiego w latach 1905-1939.

Na treść filmu złożą się: P.P.S. — Tajne Organizacje Niepodległościowe — P.O.W., Wyprawę na Kijów, Bitwa pod Warszawą;

Postacie historyczne obejmują generała Józefa Hallera i Mistrza Ignacego Paderewskiego; Pogrzeb Marszałka Piłsudskiego na Wawelu; Walki w 1939 r.



Marszałek Józef Piłsudski

kich i społecznych, wypełniając kościół do ostatniego miejsca.

Mszę św. według nowych zmian liturgicznych w języku polskim odprawił ks. kapelan Michał F. Król w asyście ks. dr. Kazimierza Gołębiowskiego. W sanktuarium zasiadał proboszcz parafii, ks. prałat Eliaszy V. Denissoff. Podniosłe kazanie, poświęcone pamięci Marszałka wygłosił ks. kapelan Król.

Uczestniczący we Mszy św. śpiewali pieśni polskie Wielkanocne i te poświęcone czci Matce Bożej.

W drugiej części Mszy św. pod stropy świątyni popłynęły potężne słowa pieśni: "My Chcemy Boga, Panno Święta," a potem niezapomniana pieśń obozowa Wojska Polskiego: "O Panie, któryś jest na niebie." Hymn "Boże Coś Polskę," śpiewany po zakończeniu Mszy św. całą potęgą głosów, przebijał mury świątyni, wstrząsając wewnątrz i z zewnątrz szlochaniem w błaganie: "Ojczyznę wolną, racz nam wrócić Panie!"

## Program

Po nabożeństwie w procesji udano się do sali parafialnej, aby tam przed portretem Marszałka, na tle biało-czerwonego sztandaru, okrytego żałobą, oddać hołd Jego pamięci.

Ustawily się sztandary Stow. Weteranów Armii Polskiej i Hufca Związku Harcerstwa Polskiego.

Zebranych z ministrem dr. Wacławem Gawrońskim b. konsulem gen. R. P. w Chicago i pułk. dypl. Piotrem W. Harcajem na czele powitał ks. kapelan Michał F. Król.

Nie był to przygotowany, wyreżyserowany program akademicki, ale szczery, patriotyczny odruch tego kapłana — żołnierza, który wezwał obecnych do oddania hołdu pamięci Wielkiego Marszałka.

I znów od serca popłynęły słowa pułk. Harcaja, szczere, pełne powagi, głęboko przekonujące o zasługach Marszałka i Jego wielkiej idei budowania Polski na zasadach przyjaźni między narodami polskim, litewskim, białoruskim i ukraińskim.

Przemówienie to, nie pozbawione elementów uczuciowych, wywarło silne wrażenie. Po przemówieniu, w głębokiej ciszy, oddano cześć Mar-

# Film Historyczny o Piłsudskim

*Będzie Wyświetlony  
w Chicago w Przyszłą  
Niedzielę*

W 30-tą rocznicę zgonu Twórcy Armii Polskiej i Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego, w niedzielę, 23 maja 1965 r., o godz. 3:30 po południu i o godz. 7 wieczorem, w sali Sokoła, 1062 N. Ashland Ave., zostanie wyświetlony pierwszy raz w Chicago, film historyczno-dokumentarny, przedstawiający postać Józefa Piłsudskiego oraz EPOPEJĘ POWSTANIA SIŁ ZBROJNYCH i WALK ŻOŁNIERZA POLSKIEGO.

Film obrazuje następujące epizody:

Ruchy rewolucyjne z okresu 1905 r., — akcję tajnych organizacji Wojskowych — Wymarsz Kadrówki — Walki Legionów — Armia Błękitna i inne formacje wojskowe — Wyprawa na Kijów — Bitwa pod Warszawą — Lata Niepodległości i odbudowa Państwa Polskiego — Pogrzeb Marszałka J. Piłsudskiego — Rok 1939 i początek II wojny światowej.

Ze względu na niezwykle interesujący i bogaty materiał historyczny ostatniego 50-lecia, przedstawiony w 2-godzinnym filmie, zapraszamy całą Polonię do gremialnego udziału. Wstęp bezpłatny, wolne datki.

Piotr W. Harcaj, płk. dypl.

*Dr. Gric. May 19. 1965 - Alla dr O.*

*7*

# Dziś Akademia 30-tej Rocznicy Śmierci Marszałka Piłsudskiego

Program pod Egidą Ligi Morskiej w Sali Związku Polek,  
o Godzinie 8-iej Wieczorem

W dniu 12-go maja przypadała 30 - ta rocznica śmierci pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego. By rocznicę upamiętnić, Liga Morska w Ameryce—podobnie jak w latach poprzednich—urządza dzisiaj wieczorem w dużej sali Domu Związku Polek, 1309 N. Ashland Ave., uroczystą akademię, na którą zaprasza wszystkich.

Odpowiedni program, który rozpocznie się o godzinie 8-iej, przedstawia się w całości, jak następuje:

1. Słowo wstępne — Franciszek Goryl, prezes Zarządu Głównego L. M. w Ameryce.
  2. Przewodniczący Akademii — Kazimierz Łukomski, prezes Samopomocy N. E.
  3. Wprowadzenie sztandarów.
  4. Hymny — Amerykański i Polski — wykona orkiestra Ligi Morskiej.
  5. Inwokacja — Ks. Dr Fr. Domański, T. J. Capstrzyk — w wykonaniu: Moczar-Żaka.
  6. Deklamacja "Wódz na tułaczce" — Maria Rogowska.
  7. "Pierwsza Brygada" — Chór "Nowe Życie."
  8. Deklamacja "P a r a d a" Maliszewskiego — Antoni Trzaskowski.
  9. "Kwiaty Polskie" — orkiestra L. M.
  10. Przemówienie — red. Wiesław Bieliński.
  11. Deklamacja "Józef Piłsudski" Jana Lechonia — Elżbieta Dziewońska-Krzemieńska.
  12. "Pieśń Rycerska" i "Marsz Drugiego Korpusu" — Chór "Nowe Życie."
- Chórem dyrygują: prof. Roman Weroniczak i prof. Janusz Czechowski.
3. Rota — Marii Konopnickiej.

W sobotę 15-go maja o godz. 10-iej rano, w Kościele św. Trójcy, ks. Dr Domański odprawi Mszę św. za spokój duszy śp. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Liga Morska w Ameryce zaprasza do wzięcia udziału w tych skromnych uroczystościach całą Polonię Chicagoską.

Za Komitet: Zygmunt Maliszewski, przewodniczący; B. Malinowska, sekretarka.

o.c.  
mar 14

Przez wyjąć dla Dr. O

Przez

8



# Z Obchodu 30 Rocznic Smierci Marszałka Józefa Piłsudskiego

**W Ramach Tego Obchodu Będzie Jeszcze Wyświetlany w Niedzielę, 23 Maja, Film Historyczny "Epopcja Powstania Polskich Sił Zbrojnych i Walki Żołnierza Polskiego w Latach 1905-1939.**

W niedzielę, dnia 9-go maja 1965 roku o godzinie 11:30 przed południem w kościele św. Jana Chrzciciela na południowej stronie miasta odprawiona została uroczysta Msza Św. w 30-tą rocznicę zgonu Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego. Przy biciu dzwonów i dźwiękach marsza wprowadzono do kościoła w procesji poczty sztandarowe. Za nimi postępowali reprezentanci organizacji polonijnych oraz członkowie zrzeszeń kombatanckich i społecznych, wypełniając kościół do ostatniego miejsca.

## W Kościele

Mszę św. według nowych zmian liturgicznych w języku polskim odprawił ks. kapelan Michał F. Król w asyście ks. dr. Kazimierza Gołębińskiego. W sanktuarium zasiadał proboszcz parafii ks. prałat Eliasz V. Denissoff. Podniosłe kazanie, poświęcone pamięci Wielkiego Marszałka wygłosił ks. kapelan Król. Kazanie to zamieściliśmy wczoraj w całości.

Uczestniczący we Mszy św. śpiewali pieśni polskie Wielkanocne i poświęcone czci Matki Bożej. W drugiej części Mszy św. pod stropy świątyni popłynęły potężne słowa pieśni "My Chcemy Boga Panno Święta" a potem niezapomniana pieśń obozowa Wojska Polskiego: "O Panie, Któryś Jest na Niebie". Hymn "Boże Coś Polskę", śpiewany po zakończeniu Mszy św. całą potęgą głosów przebił mury świątyni, wstrząsając wewnętrznym szlochom w błaganiu: "Ojczyznę Wolną, Racz Nam Wrócić Panie!"

To nic, że kościół św. Jana Chrzciciela nie ma miłego otoczenia, że jest w ubogiej dzielnicy. Jak banalne wydaje się powiedzenie "Czy nie było lepszego", odpowiedniejszego kościoła na Mszę św. za Marszałka — NIE, NIE było — bo ważny był duch i nastroj podniosły i uroczysty jaki przeżyliśmy, uczestnicząc we Mszy św.

## Hołd Pamięci

Po nabożeństwie tak samo jak przedtem, w procesji udano się do sali parafialnej, aby tam przed portretem Marszałka, na tle biało-czerwonego sztandaru, okrytego żałobą, oddać hołd Jego Pamięci. Ustawiły się sztandary Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej i Hufca Związku Harcerstwa Polskiego.

Zebranych z Ministrem dr. Wacławem Gawrońskim, byłym Konsulem Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago i pułkow-

nikiem dyplomowanym Piotrem W. Harcajem na czele powitał ks. kapelan Michał F. Król.

Nie był to przygotowany, wyreżyserowany program akademii ale szczery, patriotyczny odruch tego kapłana — żołnierza, który wezwał obecnych do oddania hołdu pamięci Wielkiego Marszałka.

I znów od serca popłynęły słowa pułkownika dyplomowanego Piotra W. Harcaja, szczere, pełne powagi, głęboko przekonywujące o zasługach Marszałka i Jego wielkiej idei budowania Polski na zasadach przyjaźni między narodami polskim, litewskim białoruskim i ukraińskim. Przez pamięć dla Marszałka na nas żyjących spoczywa obowiązek realizowania tej idei.

Przemówienie to nie pozbawione elementów uczuciowych, wywarło silne wrażenie.

Po przemówieniu w głębokiej ciszy oddano cześć Marszałkowi przez pochYLENIE Sztandarów przed portretem.

## Cześć Towarzyska

Na tym zakończono część oficjalną uroczystości, po której nastąpiła część towarzyska — spotkanie żołnierskie przy kawie.

Obchód ten zorganizowany był staraniem Delegatury Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych i Ministra Obrony Narodowej na Obczyźnie.

Organizatorzy obchodu poczuwają się do obowiązku złożenia serdecznego podziękowania wszystkim organizacjom i zrzeszeniom polonijnym oraz stowarzyszeniom kombatanckim a przede wszystkim Stowarzyszeniu Weteranów Armii Polskiej w Ameryce i Hufcowi Męskiemu Związku Harcerstwa Polskiego za poczty sztandarowe, zaonym gościom oraz kolegom-kombatancom i ich rodzinom za liczny udział w nabożeństwie.

Również składają serdeczne podziękowanie najstarszej polskokatolickiej organizacji w Ameryce, Zjednoczeniu Polskiemu Rzymsko-Katolickiemu za reprezentację w osobach: wiceprezeski Anieli B. Górnej, dyrektorki Janiny Dill z mężem oraz redaktora naczelnego Zygmunta J. Stefanowicza, który przybył z synem, sędzią Sądu Okręgowego.

Organizatorzy składają również serdeczne podziękowanie miejscowej prasie polskiej, Dziennikowi Związkowemu i Dziennikowi Chicagoskiemu jak również kierownikom polskich programów radiowych za zyczliwość i pomoc w zorganizowaniu obchodu.

## Film Historyczny

W ramach obchodu w 30-tą rocznicę zgonu Marszałka Piłsudskiego wyświetlony będzie po raz pierwszy w Chicago, w niedzielę 23go maja o godzinie 3:30 po południu i o 7-ej wieczorem w sali Sokoła pnr. 1062 North Ashland Avenue — niezwykle intere-

sujący dokumentarny i historyczny film EPOPEJA POWSTANIA POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH I WALKI ŻOŁNIERZA POLSKIEGO, w latach 1905-1939. Na treść filmu złożą się:

P. P. S. — Tajne organizacje Niepodległościowe — P.O.W. Wymarsz Kadrowki — Wyprawa na Kijów — Bitwa pod Warszawą.

Postacie historyczne obejmują Generała Józefa Hallera, Mistrza Ignacego Paderewskiego. — Pogrzeb Marszałka Piłsudskiego na Wawelu — Waiki w 1939 roku. — Wstęp bezpłatny, Wolne datki.

92. W. May 5. 65  
"WIECZÓR PRZY  
MIKROFONIE"

W KAŻDY WTOREK  
W GODZ. 9-10 WIECZOREM  
Stacja WABC  
1240 kilocykli

Kierownik

# U Trumny Wielkiego Marszałka

W 30-ą Rocznicę Zgonu

*AC m. 14/10*

Dzień 9 października 1935 roku zapowiadał się nie nadzwyczajnie, ale po godzinie dziesiątej rozpogodziło się zupełnie. Słońce okryło złotym blaskiem żelazny słup graniczny i tarczą Orła Białego. Na podstawie tarczy, w białym polu widniał czerwony napis: "Rzeczpospolita Polska".

Właśnie w tejże chwili brano ziemię spod słupa, na Sowiniec. Aktu historycznego dokonali vice-starosta Skałata i dowódca K.O.P., w asyście przedstawicieli w wszystkich grup narodowościowych świeckich i duchownych. Przy dźwiękach orkiestry nastąpiła ceremonia wręczenia urny dowódcy patrolu.

Krótką i ostrą komenda dowódcy kompanii honorowej, kapitana Rabiego, szcęk broni, dźwięk komendy, orkiestra odegrała Hym Narodowy. Godzina czternasta minut czterdzięci pięć, rozpoczął się wyścig z czasem na przestrzeni 575 kilometrów, Skałat-Kraków-Sowiniec.

Osiem godzin marszu dziennie, dwanaście godzin i więcej, by zdobyć najlepszy czas. Dnia 20, tego samego miesiąca, w godzinach wieczornych meldowałem się w Krakowie. Była to niedziela, godzina ośmiemnasta, minut trzydzięci.

Następnego dnia zabrano patrol samochodem na Sowiniec. Uroczyste złożenie ziemi i urny na rozpoczętym wielkim dziele narodu polskiego. Spojrzałem w dół: tysiące ludzi, poruszających się w dwóch kierunkach. Z jakąś nadzwyczajną świetnością mijały się eleganckie suknie, garnitury, mundury, szare spódnice i kurtki polskiego ludu. Wszyscy podążali z wypełnionymi ziemią taczkami, starzy i młodzi.

Cały naród polski budował pomnik Wdzięczności, człowiekowi, który przywrócił Ojczyźnie niepodległość, po wiekowej niewoli. Poprosiłem pewnego pana o taczkę. Nie chciał odstąpić, ale jak się dowiedział, że jestem jeden z patrolu z granicy polsko-rosyjskiej, wypożyczył za cenę podpisu na wycinku Kuriera Krakowskiego, pod fotografią patrolu.

Samochód odwiózł nas do Komendy Placu, która mieściła się w Oleandrach.

Zameldowałem swój odjazd i prosiłem o rozkaz wyjazdu. W tym momencie otwierają się drzwi głównej kancelarii. Wychodzi grupa oficerów różnych stopni. Wśród nich marszałek śmigły-Rydz, dowódca korpusu K.O.P. gen. Kruszewski, gen. Tokarzewski-Karaszewicz, pík. Dąbek, pík. Piekarski i wielu innych, których nie znałem nazwisk. W pierwszej chwili zeszytniałem i zamarłem na widok tak licznej generalicji, gdy jednak Marszałek zbliżył się do mnie byłem zrównoważony

Przyjąłem postawę zasadniczą i zameldowałem się. Nastąpiła serdeczna rozmowa. Każdy chciał się dowiedzieć, jak ludność ustosunkowała się do patrolu podczas marszu. Gdy nabrałem pewności siebie, zwróciłem się do Marszałka z prośbą o podpisanie książki podróźnej. Wszyscy kolejno wpisywali swoje nazwiska.

Na rynku krakowskim kupiłem bukiet czerwonych róż i skierowałem się na Wawel. Piękny dzień października ówczesnego roku był nadzwyczajnym popołudniem, jakie w tym czasie przeżywałem. Złote promienie słońca pokryły cały Wawel. Kopuła kaplicy Zygmuntońskiej, rzucała ciepłe promienia słoneczne na powitanie przybyszów. Wolnym krokiem idziemy po dziedzińcu wawelskim, mijamy

pomnik Kościuszki, wchodzimy do Kaplicy Zygmuntońskiej. Gdy stanąłem na środku, doznałem dziwnego uczucia. Zamarłem na chwilę w bezruchu. W tym momencie cała historia wieków przesunęła się mi przed oczyma.

Boże, jakie są piękne karty naszej historii. Zimny pot podziemia wawelskiego występuje mi na czoło. Idziemy dalej po kartach historii już naszego pokolenia: Wymarsz w pole pierwszej Kadrowej w 1914 roku, wspaniałe zwycięstwo nad bolszewikami pod Warszawą. Idziemy dalej. Jeszcze kilka kroków i stoję przed kryształową trumną — przy Wielkim Marszałku, Budowniczym Polski. Spojrzałem przez kryształową płytę na Marszałka. W całym majestacie śmierci, leżał dumny i srogi. Srogości nadawały mu grube wąsy, puszyste, jak za życia. Na trumnie stały świeże biało-czerwone róże.

Przyjąłem postawę zasadniczą, złożyłem swoje kwiaty przed trumną. Zasalutowałem i opuściliśmy kryptę pod wieżą Srebrnych Dzwonów, a w niej **Wielkiego Marszałka**.

Po tragicznym wrześnieu, po latach niewoli rosyjskiej, po włoskiej kampanii, nie jako młody żołnierz, ale sterany życiem cywil, przyjechałem z

USA do Krakowa, ze swymi synami; Leonem i Michałem, by przekazać synom historię dawnych czasów i pozostawić po sobie ślad na rzecz sprawy polskiej, by i oni podjęli trud obrony dla sprawy tej, Co NIE ZGINĘŁA.

Bez meldowania w Oleandrach, bez rozmów z wyższymi czynnikami, cicho, jak cień skradałem się do podziemia wawelskiego, by zameldować Marszałkowi swoje przybycie. Gdy stanąłem na tym samym miejscu, co w 1935 roku, żal ścisnął me serce, na widok opuszczonego miejsca, tak drogiego dla nas Polaków.

Władze reżymowe, dążąc do pomniejszenia wielkości Marszałka, zostawiły kryptę własnemu losowi. Pomimo opuszczenia przez czynniki rządzące, krypta wawelska promieniuje na cały naród polski.

Lata kurzem pokryły trumnę. Wyciągnąłem ręcznik z podróźnej walizki. Otarłem proch z trumny.

Obejrzałem całą kryptę. Na prawej ścianie wisiał chlebak z napisem "Ziemia spod Monte Cassino." — Niewidzialna sztafeta patrolu saperskiego, w angielski chlebak zabrała włoską ziemię zmieszaną z polską krwią i złożyła przy trumnie **WIELKIEGO MARSZAŁKA**.

Józef Stanisław  
Middle Village, N. Y.

10

*Ala dr O,  
Chic. May 14, 1965*

"A2. Chic." "

8 maja 1965

## 30-ta Rocznic Zgonu Marszałka Piłsudskiego

*Msza św. w Kościele  
św. Jana Chrzciciela*

Dla uczczenia 30-ej rocznicy zgonu Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, odprawiona będzie za staraniem Delegatury Generalnego



**Marszałek Józef Piłsudski**

Insp. Sił Zbrojnych i Min. Obrony Narodowej na Obczyźnie Msza św. w niedzielę 9-go maja, o godz. 11:30 przed południem w kościele Obrządku Bizantyjskiego św. Jana Chrzciciela pnr. 1240 South Washtenaw ul. (pomiędzy Roosevelt i Ogden Avenues, w pobliżu California Ave.).

Mszę św. odprawi ks. kapelan Michał F. Król, który wygłosi żałobne wspomnienie o Marszałku Piłsudskim.

Msza św. będzie odprawiona w języku polskim a podczas Mszy św. biorący w niej udział będą śpiewali pieśni religijne.

Polonię chicagoską i okoliczną, szczególnie Kolegów-Kombatantów prosimy o udział we Mszy św. Organizacje i zrzeszenia młodzieżowe prosimy o przybycie ze sztandarami.

Płk. dypl. Piotr W. Harcaj,  
Delegat GISZ i MON

Wypłaty Wojenne

# Msza Św. w 30-tą Rocznicę Zgonu Marszałka J. Piłsudskiego

Dla uczczenia pamięci  
pierwszego Marszałka Polski,  
Józefa Piłsudskiego, w 30-tą



Marszałek Józef Piłsudski  
rocznicę Jego zgonu, stara-  
niem Delegatury Generalnego

Insp. Sił Zbrojnych i Min.  
Obrony Narodowej na Ob-  
czyźnie, odprawiona będzie  
Msza św. w niedzielę, 9go  
maja, o godzinie 11:30 przed  
na Chrzyciela pnr. 1240 S.  
Washtenaw ul. (pomiędzy  
Roosevelt i Ogden Aves., w  
pobliżu California Ave.)

Mszę św. odprawi ks. kap-  
pelan Michał F. Król, który  
również wygłosi żałobne  
wspomnienie o Marszałku  
Piłsudkim.

Msza św. będzie odprawio-  
na w języku polskim a pod-  
czas Mszy św. biorący w niej  
udział będą śpiewali pieśni  
religijne.

Całą Polonię Chicagoską i  
okoliczną a szczególnie Kole-  
gów-Kombatantów prosimy o  
udział we Mszy św. Organi-  
zacje i zrzeszenia młodzieżo-  
we prosimy o przybycie ze  
sztandarami. — Płk. dypl.  
Piotr W. Harcaj, Delegat  
GISZ i MON.

22.24.85.65 (4, 8)

# nu Wielkiego Marszałka

## Znowu u Trumny Wielkiego Marszałka

Dzień 9 października 1935 roku zapowiadał się nie nadzwyczajnie, ale po godzinie dziesiątej rozpogodziło się zupełnie. Słońce okryło złotym blaskiem żelazny słup graniczny i tarczą Orła Białego. Na podstawie tarczy, w białym polu widniał czerwony napis: "Rzeczpospolita Polska".

Właśnie w tejże chwili brano ziemię spod słupa, na Sowiniec. Aktu historycznego dokonali vice-starosta Skąłata i dowódca K.O.P., w asyście przedstawicieli w s z y s t k i c h grup narodowościowych świeckich i duchownych. Przy dźwiękach orkiestry nastąpiła ceremonia wręczenia urny dowódcy patrolu.

Krótką i ostrą komenda dowódcy kompanii honorowej, kapitana Rabiego, szcęk broni, dźwięk komendy, orkiestra odegrała Hym Narodowy. Godzina czternasta minut czterdzieści pięć, rozpoczął się wyścig z czasem na przestrzeni 575 kilometrów, Skąłat-Kraków-Sowiniec.

Osiem godzin marszu dzień, dwanaście godzin i więcej, by zdobyć najlepszy czas. Dnia 20, tego samego miesiąca, w godzinach wieczornych meldowałem się w Krakowie. Była to niedziela, godzina osiemnasta, minut trzydzieści.

Wiść o przybyciu już patrolu błyskawicznie rozeszła się po Krakowie. Reporterzy Kuriera Krakowskiego nie dali chwili odpoczynku pytaniami i robieniem zdjęć. Następnego dnia zabrano patrol samochodem na Sowiniec. Uroczyste złożenie ziemi i urny na rozpoczętym wielkim dziele narodu polskiego. Spojrzałem w dół: tysiąc ludzi, poruszających się w dwóch kierunkach. Z jakąś nadzwyczajną świetnością mijały się eleganckie suknie, garnitury, mundury, szare spódnice i kurtki polskiego ludu. Wszyscy podążali z wypełnionymi ziemią taczkami, starzy i młodzi.

Cały naród polski budował pomnik Wdzięczności, człowiekowi, który przywrócił Ojczyźnie niepodległość, po wiekowej niewoli. Poprosiłem pewnego pana o taczkę. Nie chciał odstąpić, ale jak się dowiedział, że jestem jeden z patrolu z granicy polsko-ro-

piłem bukiet czerwonych róż i skierowałem się na Wawel. Piękny dzień października ówczesnego roku był nadzwyczajnym popołudniem, jakie w tym czasie przeżywałem. Złote promienie słońca pokryły cały Wawel. Kopuła kaplicy Zygmuntońskiej, rzucała ciepłe promienie słoneczne na powitanie przybyszów. Wolnym krokiem idziemy po dziedzińcu wawelskim, mijamy pomnik Kościuszki, wchodzimy do Kaplicy Zygmuntońskiej. Gdy stanąłem na środku, doznałem dziwnego uczucia. Zamariem na chwilę w bezruchu. W tym momencie cała historia wieków przesunęła się mi przed oczyma.

Z Wawelu wyruszano na Krzyżaków, pod Grunwald. W Katedrze na Wawelu zawieszono zdobyte sztandary krzyżackie. Tu wielki mistrz krzyżacki i pierwszy książę pruski, składał hołd polskiemu królowi. Przez Wawel płyną polskie dzieje. Wjeżdżają w bramy jego zwycięzcy hetmani, chylą się zdobyte sztandary. Karty historii się przewracają. Cała Trylogia Sienkiewicza; Krzemieniec, Zbaraż, Trębowla, Częstochowa, stają mi przed oczyma. Powstanie i krwawe zmagania narodu z carską Rosją, przesuwają się cała insurekcja Kościuszkowska.

Boże, jakie są piękne karty naszej historii. Zimny pot podziemia wawelskiego występuje mi na czoło. Idziemy dalej po kartach historii już naszego pokolenia: Wymarsz w pole pierwszej Kadrowej w 1914 roku, wspaniałe zwycięstwo nad bolszewikami pod Warszawą. Idziemy dalej. Jeszcze kilka kroków i stoję przed kryształową trumną—przy Wielkim Marszałku, Budowniczym Polski. Spojrzałem przez kryształową płytę na Marszałka. W całym majestacie śmierci, leżał dumny i srogi. Srogości nadawały mu grube wąsy, puszyste, jak za życia. Na trumnie stały świeże biało-czerwone róże.

Przyjąłem postawę zasadniczą, złożyłem swoje kwiaty przed trumną. Zasalutowałem i opuściliśmy kryptę pod wieżą Srebrnych Dzwonów, a w niej Wielkiego Marszałka.

Po tragicznym wrzeźniu, po latach niewoli rosyjskiej, po

Cały naród polski budował pomnik **Wdzięczności**, człowiekowi, który przywrócił Ojczyźnie niepodległość, po wiekowej niewoli. Poprosiłem pewnego pana o taczkę. Nie chciał odstąpić, ale jak się dowiedział, że jestem jeden z patrolu z granicy polsko-rosyjskiej, wypożyczył za cenę podpisu na wycinku Kuriera Krakowskiego, pod fotografią patrolu.

Z pierwszą taczką obróciłem szybko. Po trzeciej, taczce na szczycie otarłem pot z czoła i oddałem wypożyczoną taczkę.

Samochód odwiózł nas do Komendy Placu, która mieściła się w Oleandrach.

Zameldowałem swój odjazd i prosiłem o rozkaz wyjazdu. W tym momencie otwierają się drzwi głównej kancelarii. Wychodzi grupa oficerów różnych stopni. Wśród nich marszałek Śmigły-Rydz, dowódca korpusu K.O.P. gen. Kruszelewski, gen. Tokarzewski-Karaszewski, płk. Dąbek, płk. Piękarski i wielu innych, których nie znałem nazwisk. W pierwszej chwili zeszytniałem i zamariem na widok tak licznej generalicji, gdy jednak Marszałek zbliżył się do mnie byłem zrównoważony

Przyjąłem postawę zasadniczą i zameldowałem się. Nastąpiła serdeczna rozmowa. Każdy chciał się dowiedzieć, jak ludność ustosunkowała się do patrolu podczas marszu. Gdy nabrałem pewności siebie, zwróciłem się do Marszałka z prośbą o podpisanie książki podróży. Wszyscy kolejno wpisywali swoje nazwiska. Generał Tokarzewski zapytał się ile kosztuje wpisowe.

Krótko odpowiedziałem: "W zależności od stopnia Panie Generale". Pułkownik Dąbek powiada, Michale, nie pytaj się, bo gotów postawić wysoką cenę, znam go dobrze.

Na rynku krakowskim ku-

biało-czerwone róże.

Przyjąłem postawę zasadniczą, złożyłem swoje kwiaty przed trumną. Zasalutowałem i opuściliśmy kryptę pod wieżą Srebrnych Dzwonów, a w niej **Wielkiego Marszałka**.

Po tragicznym wrześniu, po latach niewoli rosyjskiej, po włoskiej kampanii, nie jako młody żołnierz, ale sterany życiem cywil, przyjechałem z USA do Krakowa. ze swymi synami; Leonem i Michałem, by przekazać synom historię dawnych czasów i pozostawić po sobie ślad na rzecz sprawy polskiej, by i oni podjęli trud obrony dla sprawy tej, Co **NIE ZGINĘŁA**.

Bez meldowania w Oleandrach, bez rozmów z wyższymi czynnikami, cicho, jak cieniem wkradałem się do podziemia wawelskiego, by zameldować Marszałkowi swoje przybycie. Gdy stanąłem na tym samym miejscu, co w 1935 roku, żal ścisnął me serce, na widok opuszczonego miejsca, tak drogiego dla nas Polaków.

Władze reżymowe, dążąc do pomniejszenia wielkości Marszałka, zostawiły kryptę własnemu losowi. Pomimo opuszczenia przez czynniki rządzące, krypta wawelska promieniuje na cały naród polski.

Lata kurzem pokryły trumnę. Wyciągnąłem ręcznik z podręcznej walizki. Otarłem proch z trumny.

Obejrzałem całą kryptę. Na prawej ścianie wisił chlebak z napisem "Ziemia spod Monte Cassino". Niewidzialna sztafeta patrolu saperskiego, który ciągnął białą taśmę, znacząc ścieżki, dla kolegów by jedynym nieostrożnym krokiem nie przerwał nici swego życia, w angielski chlebak zabrała włoską ziemię zmieszaną z polską krwią i złożyła przy trumnie **WIELKIEGO MARSZAŁKA**.

Józef Stanisław  
Middle Village, N. Y.

**SZLAGIER – SEZONU!**

**TEATR – AKTORA**

WSPÓŁCZESNA KOMEDIA W 3 AKTACH

**ŻONA NA TRZY DNI...**

TYLKO DWA RAZY

SOBOTA — 15 MAJ — 7:30 WIECZOREM

NIEDZIELA — 16 MAJ — 4:00 PO POŁUDNIU

AUDYTORIUM SZKOŁY WELLS

936 N. ASHLAND AVE.

CHICAGO, ILLINOIS

# W 30 rocznicę zgonu marsz. Józefa Piłsudskiego

*Motto: — Nie trzeba się ludzi, jeżeli nawet zawrzemy pokój — zawsze będziemy celem napaści ze strony Rosji...  
Józef Piłsudski - 1919 r.*

W 30 rocznicę zgonu marsz. Józefa Piłsudskiego należy przypomnieć te Jego głębokie myśli i ocenę sytuacji, które w naszych czasach wydają się jeszcze bardziej istotne i prorocze.

Po wojnie polsko - bolszewickiej zarówno rząd, jak i duża część społeczeństwa, której obce było zrozumienie siły wojskowej w państwie — pragnęli doprowadzić do drastycznych redukcji budżetu wojskowego. Piłsudski przeciwstawiał się temu jak najbardziej energicznie, tłumacząc, że tylko ktoś bardzo naiwny może się ludzić, co do pokojowej współpracy z Niemcami i Rosją, jeśli Polska nie będzie posiadać sił zdolnych do własnej obrony. Niemcy nie ukrywały chęci odwetu z powodu postanowień Traktatu Wersalskiego, co do Gdańska i Pomorza.

W lutym 1920 r. marsz. J. Piłsudski powiedział korespondentowi „Echo de Paris”:

— *Nie obawiam się w danej chwili Niemców, którzy później staną się dla nas strasznym niebezpieczeństwem”...*

Piłsudski był też przekonany, że pokój z Rosją będzie trwał dopóty, dopóki Rosja będzie słaba. Jeszcze w r. 1895 pisał: „...zawczasu określić możemy, czym będzie Rosja po usunięciu samowładnego rządu. „Wyżej łba uszy nie urosną” — mówi przysłowie rosyjskie — stosownie do tego, demokratyczność przyszłej konstytucji nie przerośnie samego społeczeństwa” („Robotnik” 15. VIII. 1895 Nr. 9).

Nieco innymi słowy Piłsudski wyraził taką samą ocenę Rosji w r. 1919, pisząc m. in.: — Nie trzeba się ludzić, jeżeli nawet zawrzemy pokój — zawsze będziemy celem napaści ze strony Rosji... Rosja obiecuje, gdy jest do tego zmuszona, ale nie dotrzymuje swoich

obietnic z chwilą, gdy ma po temu siłę... To, co mogę dostrzec u bolszewików, nie robi na mnie wrażenia, że możnaby mówić o poko-

wstępie do połknięcia przynajmniej całej Europy...

Nie obawiam się Niemców w danej chwili — powiedział Piłsudski



ju, który bolszewicy chcą wydrzeć groźbą pięści”.

Piłsudski zdołał przekonać Sejm o wadze zagadnień związanych z obroną państwa i nie dopuszczał do redukcji wydatków na wojsko. Ale bez przerwy musiał targować się z Sejmem o wysokość tej pozycji w ogólnym budżecie państwa. Nawet sumy przeznaczane na zakup butów i mundurów były w oczach posłów... astronomiczne.

Naród, który przez półtora wieku nie miał własnego wojska nie rozumiał, że jest ono organiczną częścią państwa i nie wyczuwał miary koniecznych obciążeń. Zwalczanie tych niedomogów było dla marsz. Piłsudskiego tym trudniejsze, że Jego wrogowie oskarżali Go stale o ambicje wojskowe.

Z podanych wypowiedzi marsz. Piłsudskiego, co do Niemców i Rosji — dziś stają się przeraźliwie jasne te oceny dla całego wolnego świata.

Trzeba było upływu 30 lat, aby niektórzy mężowie stanu zachodu, przyszli do tych samych konkluzji.

Niemcy hitlerowskie napadły na Polskę, mając na celu „1000-letnie panowanie narodu germańskiego nad światem”. 5 lat straszliwej wojny wszystkich potęg i miliony ofiar kosztowała walka, zanim o-

najczęściej doprowadzali do katastrofy, jak to się później stało w Monachium.

I prez. Johnson podążył drogą Piłsudskiego, gdy ostatnio oświadczył: — Od Monachium do dziś rozpoznaliśmy, że ustępstwa na rzecz agresji przynoszą jedynie większe zagrożenie, a nawet bardziej niszczące wojny. Twarda postawa jest jedyną gwarancją trwałego pokoju... Robimy to w obliczu bru-

talnej prowokacji przeciw Płd. Wietnamowi, jak i na nas samych”...

Po wielu latach głębokie oceny marsz. Piłsudskiego nic nie utraciły ze swego istotnego znaczenia — wtedy były przestrożą dla Polski, dziś — w oświadczeniach prezydenta Johnsona — stają się przestrożą... niebezpieczeństwa dla samych Stanów Zjednoczonych.

Z.W.

14

**CANIAGA CO.**

811 Queen St. West  
Toronto, Ont.

POMOC PIENIĘŻNA  
i WYSYŁKA PEKAO  
LEKI - ŻYWNOŚĆ

## 30 rocznica zgonu Józefa Piłsudskiego

Nikt w tak silnym stopniu nie zaważył na Dwudziestoleciu Niepodległości co Józef Piłsudski. Należał do tych, którzy o tę niepodległość walczyli politycznie i militarnie, a później brali udział w formowaniu bytu niepodległego państwa. Dla niektórych był bożyszczem, wcieleniem wszelkich cnót, ale dla wszystkich był jednym z budowniczych Polski. Odegrał tak dużą rolę w życiu narodu i państwa iż nawet największy przeciwnik nie może tego nie przyznać. Imię jego pozostanie na wieki w dziejach Polski.



↓ proszę wysłać dla W  
"Związek" Toronto  
Kanaada maj 12/65



## Żołnierzyk Pana Marszałka

Ciocia Kasia stwierdziła, że u nas w domu fotografie, powiewają się w straszny sposób. Więc wuj Staś w sobotę po południu zabrał się do przeglądania fotografii i naklejania ich w albumie. Zajął cały stół w jadalni. Przy tym narzekał na te różne "zadawane" mu roboty i pogryzał "konferencje".

Tak nazywamy w skrócie gruszki bardzo smaczne, które nazwę swą od tego słowa wywodzą. Przy okazji i ja i ciocia Kasia oglądaliśmy też nasze zdjęcia, a potem przyszedł pan Antek i zaczął wtrącać swe uwagi do rozmowy. Wtem drrr...—dzwonek przy drzwiach.

— Nie ma mnie w domu! — krzyknął wuj Staś w odpowiedzi na wymowne spojrzenie cioci Kasi na temat: "trzeba otworzyć".

— No, wiesz! — oburzyła się ciocia Kasia. — Przecież to może być gość!

Z tego wszystkiego ja drzwi otworzyłem. To przyszedł pan Jędrus, malarz i przyjaciel wuja. Pan Jędrus zaraz zaczął oglądać, leżące na stole fotografie. Natrafił na moją w stroju ułańskim z jakiejś szkolnej zabawy.

— To twoje zdjęcie, Marcinku, bardzo mi przypomina moje własne — zwrócił się do mnie. — Była to fotografia dla mnie najdroższa, skarb bezenny.

— Niech pan coś o niej opowie — poprosiłem.

Byłem wtedy młodszy, niż ty teraz jesteś i chodziłem do przedszkola "Rodziny Wojskowej" w Belwederze. Wyglądałem sympatyczniej niż dziś — pan Jędrus skrzywił się pocieszenie. — Miałem jasne włosy, duże niebieskie oczy i trochę, podkreślam: trochę tylko, piegów na nosie. Owa pamiątkowa fotografia robiona była w Belwederze z okazji imienin marszałka Józefa Piłsudskiego. Dzieci na niej były przebierane, Dziewczynki w strojach ludowych, chłopcy w mundurach wojskowych, z różnych okresów historycznych. Przed uroczystością na zebraniu rodzicielskim mamusie wybierały sobie różne ładne mundurki dla synków. Moja matka była bardzo nieśmiała, więc czekała cierpliwie, co dla niej zostanie. I został: mundur szarego żołnierzyka — strzelca. Taki też strój mi przygotowała...

— Jak on wyglądał, dokładnie, czy pan pamięta? — zainteresowałem się bardzo, bo zawsze marzyłem o takim mundurku.

— Pamiętam. Pewnie dlatego, że było to takie wielkie przeżycie w moim młodziutkim wtedy życiu. Otóż słuchaj uważnie jak się wystroiłem. Kurtka obcisła z prawdziwymi guzikami z orzełkami, na przodzie i na rękawach. Kombinezon

oglądał i bardzo mu się podobał. Miałem też ładownice zrobione misternie z pudełek od zapalek, obszyte materiałem mi zapięte na guziczki. Spodnie żołnierskie i w końcu moja chluba: prawdziwe owijacze. Nawet moje zwykłe dziecięce sznurowane buciki wyglądały z tymi owijaczami imponująco. W rękę trzymałem karabinek, niestety, zwykły na kapiszony, ale wyglądał przyzwoicie.

— No i co dalej? — nie pozwoliłem panu Jędrusowi przerwać opowiadania.

— Dalej? Dobrze, maszerujemy dalej. W tym wspaniałym mundurze, w bijącym sercem szedłem do Belwederu. Pan Marszałek był chory. Fotografię więc zrobiono nam przy jego łóżku. Gdy ustawiono dzieci do fotografii. Dziadek (tak nazywaliśmy wszyscy pieszczotliwie marszałka Piłsudskiego) kiwnął na mnie. Wziął mnie za rękę i ustawił na warcie honorowej koło głowy swego łóżka.

— Naprawdę? Słowo honoru?

— Naprawdę, Marcinku! Stałem więc jak mi Pan Marszałek kazał, na baczność, Pasek od rogatywki spuszczone, zapięty pod brodą "służbowo". W nogach łóżka stanął na warcie śliczny ułan księcia Józefa Poniatowskiego, mój kolega z przedszkola, z szablą wyciągniętą z pochwy, w długich spodniach i wysokim czapku. Za łóżkiem stanął tłumek dzieci — i pstryki! Zrobiono nam fotografię. Dziadek uśmiechnął się na niej do nas. Od tej pory nazywano mnie "żołnierzykiem Pana Marszałka". Byłem z tego bardzo dumny. I z tego, że mnie właśnie, szarego strzelca, wybrał w gromadzie innych żołnierzyków w pięknych strojach.

— Widać, że marszałek Piłsudski kochał swoich szarych strzelców, szarych żołnierzy — powiedział pan Antek.

Wuj Staś zaczął śpiewać, naturalnie fałszywie:

**"Nie nosim wyłogów,  
lecz szary nasz strój!  
Nie nosim ni srebra ni złota,  
lecz w pierwszym szeregu  
podąża na bój  
piechota, ta szara piechota!"**

Staraliśmy się mu wszyscy pomagać, ale potem trzej panowie zaczęli się sprzeczać, czy dobrze pamiętają słowa tej piosenki. Nie pogodzili się, nie mogli sobie przypomnieć. Sie-

## W Rocznicę Śmierci Marszałka



A gdy umarł wielki Marszałek  
przez Ojczyznę żałobny szedł lament,  
i pytali się wszyscy strapieni  
jaki wódz im zostawił testament.

Gdy tak trwali w ogromnej rozterce  
nagle głos usłyszeli nieznanym:  
"Przecie w sercu każdego Polaka  
jest testament Marszałka pisany:

Wiernie służyć sztandarom żołnierskim  
dzielnie walczyć dla chwały oręża,  
bronić granic zdobytych przez wodza,  
i zwyciężać, jak wódz wasz zwyciężał.

Trzeba wiarę miłować i prawdę  
trzeba walczyć, jak wódz wasz zwyciężał.

Dz. Chie. 12. 5. 1965

ła...  
— Jak on wyglądał, dokładnie, czy pan pamięta? — zainteresowałem się bardzo, bo zawsze marzyłem o takim mundurku.

— Pamiętam. Pewnie dlatego, że było to takie wielkie przeżycie w moim młodziutkim wtedy życiu. Otóż słuchaj uważnie jak się wystroiłem. Kurtka obcisła z prawdziwymi guzikami z orzełkami, na przodzie i na rękawach. Koinierz z tego samego co mundur materiału, splety na haftki, dosyć wysoki z wężykiem. Na głowie miałem rogatywkę z prawdziwym daszkiem i najprawdziwszym orzełkiem, pożyczonym od mego taty. Miałem też "prawdziwy" pas żołnierski. I bagnet niemalże prawdziwy, który potem marszałek

naturalnie fałszywie:  
"Nie nosim wyłogów,  
lecz szary nasz strój!  
Nie nosim ni srebra ni złota,  
lecz w pierwszym szeregu  
podąża na bój  
piechota, ta szara piechota!"

Staraliśmy się mu wszyscy pomagać, ale potem trzej panowie zaczęli się sprzeczać, czy dobrze pamiętają słowa tej piosenki. Nie pogodzili się, nie mogli sobie przypomnieć. Siedziałem chwilę cicho, a potem pytam pana Jędrusia:

— A co się stało z tą pana fotografią?

— Odbitkę, którą dostałem na pamiątkę, przechowywaliśmy w domu aż do Powstania Warszawskiego. W czasie powstania zginęła "śmiercią żołnierską". Spaliła się, jak inne moje pamiątki.

— Ale wspomnienie zostało — powiedział wuj Staś.

— Tak, wspomnienie mi zostało. Na całe życie. Tego mi nikt nie odbierze!

— Teraz ja coś muszę opowiedzieć. — Ciocia Kasia wróciła z kuchni, gdzie przygotowywała kolację. — Marszałek bardzo kochał dzieci. Opowiadała mi niedawno Jasia, gdy przypominaliśmy sobie szkolne czasy, o swej przygodzie w Belwederze. Chodziła do jednej ze szkół "Rodziny Wojskowej" w Warszawie. Marszałek zapraszał dzieci z tych szkół do ogrodu belwederskiego na zabawę. Było to na wiosnę, dzieci przyszły przebrane w różne stroje. Jasia miała strój krakowski i bawiła się z całą gromadką w łapankę. Śmiechy i krzyki dzieciinne wywołały Pana Marszałka na dwór. Usiadł przed pałacem w ogrodowym fotelu i przyglądał się zabawie. Kiedy Jasia przebiegała koło niego, chwycił ją za warkocze i zatrzymał. Posadził ją sobie na kolanach i zaczęła się doskonała zabawa. Marszałek Piłsudski targał dziewczynkę delikatnie za warkoczyki, a ona nie namyślając się wiele zaczęła mu nakręcać wąsika na swój palec. Bardzo im się ta zabawa podobała i zżalem się rozstali, mała dziewczynka z warkoczami i duży Pan Marszałek z wąsami.

— Ja też coś wiem i powiem!

— przypomniało mi się to, co wuj Staś niedawno opowiadał.

— Otóż jakiego słowa najtrudniej się było marszałkowi Pił-

jaki wódz im zostawił testament.

Gdy tak trwali w ogromnej rozterce nagle głos usłyszeli nieznanego:

"Przecie w sercu każdego Polaka jest testament Marszałka pisany:

Wiernie służyć sztandarom żołnierskim dzielnie walczyć dla chwały orzeła, bronić granic zdobytych przez woźdza, i zwyciężać, jak wódz wasz zwyciężał.

Trzeba wiarę miłować i prawdę trzeba wolność ukochać nad życie, zwalczać wszelką dokoła nieprawość, żyć uczciwie i żyć pracowicie".

Odtąd wszyscy, na zawsze niech wiedzą, jaką wolę nam wódz pozostawił, i niech nikt o testament nie pyta, tylko z sercem — uczciwie rozmawia.

OR-OT

sudskiemu nauczyć po angielsku? Aha! Słowa "ceiling," to znaczy sufit.

— Jak to ładnie, że pamiętasz, co ci mówiłem — ucieszył się wuj Staś. — Kiedy przy końcu ubiegłego stulecia Józef Piłsudski mieszkał w Londynie u państwa Jędrzejowskich, bawił się w wolnych chwilach od zajęć z ich dziećmi. Chodził z nimi na spacer i prosił, by poprawiały jego wymowę słów angielskich. Najtrudniej przychodziło mu wymówić słowo "ceiling". Jego mała nauczycielka za każdym razem tupiała nóżką i kazała słowo to powtarzać.

\*

Kiedy tego dnia poszedłem spać, śniło mi się w nocy, że stoję na warcie w Belwederze i mam strój strzelca na sobie i ciągle powtarzam słowo "sufit" po angielsku i nie mogłem sobie z tym dać rady. Aż się zbudziłem!

("Tydzień Polski" — Londyn)

Barbara Mękarska

Nowy Su  
40 West  
New Yor

**PONAD 2 RAZY WIĘCEJ**

Kalifornia posiada ponad dwa razy więcej licencjowanych pośredników i sprzedawców realnościowych, niż jakikolwiek inny stan, stosownie do wiadomości podanej przez stanowego komisarza do spraw realnościowych.

NO. 112

★ ★ ★ CLEVELAND, OHIO,

**Marszałek Piłsudski**



I cóż, że zgasłe zamknęli mu oczy  
pod władczym, twardym cieniem brwi Wikinga?  
wielka buława i zwycięska klinga?  
Cóż, że na trumnie szara czapka leży,

Nikt nie rzekł "umarł". Szeptano "nie żyje".  
Pierś każda mocą ducha jego lwzбира.  
Wielkość w najdroższej trumnie się nie mieści.  
Bohater nigdy, nigdy nie umiera

LEOPOLD STAFF

**POLISH DAILY NEWS  
WIADOMOŚCI CODZIENNE**  
1017 Fairfield Ave., Cleveland 13, Ohio  
Telephone: PRospect 1-3970

Sp. PAWEŁ KURDZIEL, Współzałożyciel  
AUGUST J. KURDZIEL, Gen. Mgr.  
L. Z. ADAMCZAK, Editor Emeritus

We Carry Reports  
of United Press International

Published Daily Except Sunday

Second Class Postage Paid at Cleveland, Ohio

PRENUMERATA WYNOŚI:

Poza miastem Cleveland, rocznie .....	\$ 9.00
Poza miastem Cleveland, półrocznie ..	\$ 5.00
W Cleveland, pocztą rocznie .....	\$12.00
W Cleveland, pocztą 6 miesięcy .....	\$ 6.75
Do Kanady, Mexico .....	\$15.00
Do innych krajów .....	\$20.00

SUBSCRIPTION RATES:

Outside of Cleveland, per year .....	\$ 9.00
Outside of Cleveland, 6 months .....	\$ 5.00
In Cleveland, by Mail, per year .....	\$12.00
In Cleveland, by Mail, 6 months .....	\$ 6.75
Canada, Mexico .....	\$15.00
To Other Countries .....	\$20.00

**30 LAT TEMU . . .**

12-go maja, 1935 roku, przestało bić znużone trudami życia serce Marszałka Józefa Piłsudskiego i dziś przypada 30-ta rocznica śmierci Odrodźciciela Wojska Polskiego, Twórcy Legionów, Pierwszego Marszałka Polski i Budowniczego Państwa Polskiego.

Wieść o zgonie Józefa Piłsudskiego — rozeszła się lotem błyskawicy po całym świecie — która okryła kirem żałoby cały naród polski. Zapłakał żołnierz polski nad utratą swego ukochanego Wodza a z nim cały naród polski i Polonia Amerykańska.

W chwili zgonu Marszałek Piłsudski liczył 68 lat. Od samej młodości działał w kierunku wyzwolenia Polski rozdartej na trzy części.

Jak każdy wielki człowiek, tak samo Piłsudski miał przeciwników, w czasie wojny jak i po wojnie, w okresie tworzenia państwa. W tym właśnie okresie tworzenia państwa, miał wielu wybitnych przeciwników w Sejmie. Był nawet czas, że zniknął z widowni politycznej, udając się w zacisze domowe do Sulejówek.

Gdy jednak partyjniactwo zaczęło brać górę nad dobrem Ojczyzny, Piłsudski po rzucił samotność, dnia 12-go maja 1926 roku, na czele oddanego Mu wojska dokonał zamachu stanu. Prezydent Wojciechowski zrezygnował. Gabinet Wincentego Witosa podał się do dymisji. Sejm wybrał prezydentem, Ignacego Mościckiego, ten zaś polecił Kazimierzowi Bartłowi zorganizowanie nowego gabinetu, w którym Piłsudski zasiadł jako — minister spraw wojskowych.

Piłsudski dobrze się zasłużył Ojczyźnie, to też zwłoki Jego naród złożył, obok królów na Wawelu.

Za życia, tak już zawsze bywa, — nie wszyscy chcieli uznać go za wielkiego Wodza Narodu. Dziś jednak po upływie 30-tu lat, wielu widzi, że był nim i nawet najbardziej zagorzali wrogowie przyznają, jego wielkość.

Był królem z królów, choć bez korony, spoczął wśród nich snem wiecznym . . .

# Ostatnie Chwile Józefa Piłsudskiego

W piątek na dwa dni przed jego śmiercią, przyjechał do Warszawy francuski minister spraw zagranicznych, Laval. Mąż nie mógł go już przyjąć. Wysłuchał jednak raportu Becka o konferencji z Laval'em i omówił z nim sytuację. Pracowali razem przez godzinę i Beck był ucieszony, widząc męża w tak dobrym stanie. Następnego ranka mąż śmiał się i żartował z gen. Wieniawą Długoszewskim. W ciągu dnia przyszedł ciężki krwotok wewnętrzny, po którym już sił nie odzyskał. W niedzielę wieczór, 12 maja o godz. 8:45 zakończył życie, bez cierpienia.

Gdy wiadomość o śmierci rozeszła się po kraju, przyjęto ją w osłupieniu. Mało kto wiedział o chorobie męża. Na ogół przypuszczano, że chodzi o chorobę dyplomatyczną w związku z przyjazdem Laval'a. Ludzie płakali na ulicach.

Cały naród okryła żaloba. Ulice zaległy wstrząśnięte stratą tłumy, wbijając oczy w trumnę, kiedy przewożono ją z Belwederu do katedry. A gdy pociąg żałobny szedł nocą z Warszawy do Krakowa tysiące ludzi na całej trasie obiegło linię kolejową paląc ogniska, żeby choć na moment ujrzyć trumnę i zmówić modlitwę.

Mam w niezatartej pamięci ostatnie chwile jego życia. Dźwięczą mi w uszach żaloserwerble i dzwony, słyszę dźwię-

ki marsza Chopina, widzę płonące ognie wzdłuż jego ostatniej drogi z Warszawy do Krakowa. Oto dzwoni Zygmunt, ta dzwoni, gdy trumnę jego wnoszą na Wawel. Pamiętam jak Naród go żegnał.

Gdy mąż mój czuł się osłabiony i myślał o śmierci, powtarzał niejednokrotnie w rozmowie ze mną: "Pamiętaj, jeżeli ja odejdę przed tobą a przed śmiercią nie zdążę sprowadzić z Litwy do Polski zwłok swej matki, musicie wy to zrobić. Chcę aby spoczęła w Wilnie. Serce złożcie u jej stóp. Chcę, żeby jej trumna i serce moje leżało tam, gdzie leżą moi kochani chłopcy, którzy pomogli mi zdobyć Wilno. Proszę Cię, dopilnuj tego".

Mówił o złożeniu serca w Wilnie, gdyż jak powiedział: "Musicie być przygotowani na to, że naród zechce ciało moje mieć na Wawelu".

Tak się też stało. Ciało spoczęło na Wawelu, a serce u stóp matki na Rossie, wśród żołnierskich grobów. Jak słyszałam, do dawnych mogił z walk 1919 r. przybyły potem groby żołnierzy, którzy starali się Wilno obronić przed bolszewikami w r. 1939 i groby żołnierzy, którzy polegli w walce o Wilno w r. 1944.

Mój mąż kochał Wilno i czuł z nim głęboki związek. Gdy rozmawiał ze mną o granicach Rzeczypospolitej, nazywał je "granicami minimalnymi" i dodawał zawsze: "Ani

piędzi ziemi mniej, a kto mnie kocha, niech broni Wilna, aby nie dostało się w obce ręce".

Jego żarliwy patriotyzm Polaka, jego najgłębszy związek z kulturą polską, wyrastał z wielowiekowej tradycji, wiążącej Ziemię Litewską z Polską. Pochodził ze Żmudzi, — miał w sobie dużo krwi żmudzkiej, mówił czasem o sobie: "Jestem Litwinem". Brzmiały te słowa w ustach jego tym samym dźwiękiem — jakim w ustach Adama Mickiewicza brzmiała pierwsza zwrotka, największego eposu polskiego:

"Litwo, Ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie".

Gdy zdobywał mieczem kresy wschodnie i oswobadzał je od moskiewskiego najazdu, nie chciał ani gwałtem, ani siłą oręzną ziemi tej do Polski włączać. Dał ludności całkowitą swobodę wypowiedzenia swojej woli. Nie chciał niczego jej narzucić, tak jak nie chciał by o naszych stosunkach wewnętrznych decydowały czynniki obce.

Niestety, stosunek Litwinów do Państwa Polskiego był nieprzyjazny. Przez bardzo długie lata, bo aż do roku 1938, nie mieliśmy z Litwą stosunków dyplomatycznych. Nawet nasi krewni, mieszkający w Litwie, nie mogli mieć z nami kontaktu. W tych warunkach mąż mój nie chciał rozpocząć starań o sprowadzenie trumny swojej matki do Wilna. Dopiero po jego

śmierci podjęłam o to starania. Zgodnie z wolą mego męża, jego serce zostało zabalzamowane i złożone w urnie, która miała być przewieziona do Wilna. Protokół, stwierdzający przez — Prezydenta Rzeczypospolitej, — Ignacego Mościckiego i przewodniczącego Najwyższego Sądu Wojskowego Jakuba Krzemieńskiego.

W dniu 31 maja 1935 wraz z memi córkami urnę, pokrytą kwiatami bzu, zawiozłam z Belwederu do Wilna. Została ona po odprawieniu Mszy Św. zamurowana, w prawej kolumnie obok głównego ołtarza, w kościele św. Teresy koło ostryj Bramy.

Miała tam czekać, aż do chwili, gdy zostanie przewieziona do Wilna trumna z prochami matki. Trumnę z ementarza w Sugintach przywiózł 1-go czerwca 1936 roku, samochodem karawanowym Czesław Kadency, wnuk jej wraz z gronem przyjaciół i jednym z adiutantów mego męża. — Jak mi mówiono, wzdłóż dorgi mieszkańcy pobliskich wsi klęczeli, odmawiając modlitwy za spokój jej duszy.

Trumna spoczęła czasowo w dolnej kaplicy kościoła św. Teresy. W rocznicę śmierci męża, 12-go maja, 1936 roku odbył się pogrzeb i sece syna spoczęło u stóp matki, wśród żołnierskich grobów "ukochanych chłopców na Rossie".

— Aleksandra Piłsudska.

W.C. Cleveland Mar 12/68

22.2x.  
May 12, 1965

proszę napisać dla K.

# Akademia Żałobna w 30 Rocznicę Zgonu Marszałka J. Piłsudskiego

K.

Mija 30 lat, gdy w tym pięknym, słonecznym roześmianym, przejrzystym poranku majowym, rozeszła się po Polsce i świecie hiobowa wieść, że Marszałek Józef Piłsudski odszedł w zaświaty.

Dla Polski i Polaków rozsianych po świecie, nastąpiły dni smutku i żałoby. Jakby cień jakiś okrył świat. Zasepiły się czoła, serca zacisnęły się jakąś dziwną niepewnością, jakimś dziwnym przeczuciem..., czyżby zbliżającej się wrogiej nawałnicy, której On... jeden...

mógł się przeciwstawić. On — który znał i którego znali...

“Kto mogąc wybrać, wybrał  
zamiast domu  
Gniazdo na skałach orła —  
niechaj umie  
Spać, gdy źrenice czerwone  
od gromu  
I słyhać jęk szatana  
w sosen szumie.  
Tak żyłem...”

## Akademia Żałobna

Rok rocznie Chicagosome Okręgi 2gi, 5ty i 7my Ligi Morskiej w Ameryce, urządzają uroczystą Akademię ku upamiętnieniu rocznicy zgonu Pierwszego Marszałka Polski ś. p. Józefa Piłsudskiego. W tym roku Akademia odbędzie się w piątek, 14 maja, w sali Związku Polek pnr. 1309 N. Ashland Ave., o godz. 8ej wieczorem.

W programie artystyczno-wokalnym udział wezmą p. Elżbieta Dziewońska - Krzemieńska, p. Antoni Trzaskowski, Chór “Nowe Życie” i orkiestra Ligi Morskiej w Am.

## Główny Mówca Red. Bieliński

Głównym mówcą będzie redaktor Dziennika Ameryka Echo” p. Wiesław Bieliński, a cały program poprowadzi prezes “Samopomocy”, p. Kazimierz Łukomski.

## Msza Św. — w Nast. Sobotę

W sobotę, 15 maja, o godz. 10 przed poł. w kościele Św. Trójcy, zostanie odprawiona Msza Św. za spokój duszy Wielkiego Marszałka Polski śp. Józefa Piłsudskiego.

Dalsze szczegóły programu podamy w prasie.

Za Komitet: B. Malinowska, sekretarka.

## Z Oddziału Matek Złotej Gwiazdy

Oddział Matek Złotej Gwiazdy przy stanowej kwaterze na stan Illinois PLAV będzie miał Mszę Św. za poległych synów w niedzielę, 16go maja, w kościele ŚŚ. Młodzianków, przy 743 N. Armor, blisko Ashland i Chicago Ave., o godzinie 10.30 rano. Zbiórka o godzinie 10-iej przed kościołem. Zarząd z prezeską Marią Przybyłą zaprasza naczelny zarząd i stowow • wzięcie udziału w tej Mszy Św. Matki przystąpią do Komunii Św.

Prosimy przybyć w mundurach, albo w czapczkach. Po Mszy Św. będzie podany obiad w sali Edwarda Moskala, pnr. 831 N. Ashland Ave.

UWAGA! Zbliża się “Dzień Wieńczenia Grobów”. Matki będą składać wieńce dnia 23go maja. Matka prezeska Maria Przybyło złoży wieńiec na cmentarzu Św. Wojciecha także 23go maja. Zofia Sażyńska złoży wieńiec na cmentarzu Św. Krzyża, dnia 30go maja. Olga Sanocja złoży wieńiec na cmentarzu Zmartwychwstania Pańskiego.

Zbiórka przed bramą Św. Wojciecha o godzinie 1-iej popołudniu — Aniela Grudzień, sekr.

20

STRONA REDAKCYJNA

**Dziennik Polski Polish Daily News**Założony 1904 r.  
**STANLEY KRAJEWSKI**  
Redaktor NaczelnyEstablished 1904  
**ADAM A. SARNACKI**  
General Manager

Wydawany od Poniedziałku do Piątku Włącznie

PUBLISHED MONDAY THRU FRIDAY

by

**Polish Daily News, Inc.**

1550 E. Canfield, Detroit, Michigan 48207

Temple 2-6200

# TEN, KTÓRY KRAJ KOCHAŁ

Wiosenna niedziela 12 maja 1935 roku stała się pamiętnym dniem w historii Polski i jej stolicy-Warszawy. W Belwederze skonał Józef Piłsudski — Pierwszy Marszałek Polski Niepodległej.

Na okresie od czasów walki zbrojnej, od Legionów po 1918 rok i później aż po jego śmierć, postać Piłsudskiego wywiera ogromny wpływ. Nawet jego ustąpienie w zacisze Sulejówka, skąd pochodził jego przydomek Wielkiego Samotnika, nie pozostało bez znaczenia. Czas ten Piłsudski poświęcił na analizę stosunków polskich i światowych ze szczególnym uwzględnieniem w nich samej Polski. Sulejówek okazał się później ważnym czynnikiem, kiedy Piłsudski wrócił do władzy po Majowym Przewrocie.

Dużo napisano o Piłsudskim i jego roli w Polsce w okresie międzywojennym, ale o wiele mniej napisano już po II wojnie. Pisano różnie — z największym wprost bałwochwalczym uznaniem, lub też z całkowitym potępieniem, uważając w nim wroga Polski i "niewolnika kapitalizmu". Ciekawe jest, że to potępienie pochodziło nie tylko od tych, którzy widzieli w nim dyktatora i faszystę, ale także od tych, którzy z samej natury swych poglądów byli też zwolennikami dyktatury, gdyby im udało się dostać czy utrzymać władzę.

Dotychczas jednak nie znalazło się ani jedno bodaj dzieło, w którym Pił-

zbyt skomplikowana, a przede wszystkim za bardzo bezwzględna. Starano się do niej naginać wszystko, by jak najwięcej z tego osiągnąć korzyści, gdy tymczasem Piłsudskiemu chodziło o Naród i Kraj.

Nie mieli racji ci, którzy dorabiali się na swej służbie legionowej, jak też nie mieli jej ci, którzy w czambuł potępiali Piłsudskiego za . . . t.zw. piłsudczyków. Bo pod miano piłsudczyków podszywali się także ci, którzy nie tylko z nim nie mieli nic wspólnego, ale wręcz jemu szkodzili. I dlatego Marszałek mówił o tych słynnych "wszach, które mu kołnierzyk obsiadły".

Wielkość Piłsudskiego polegała na bezstronności, ale jakże często w jego otoczeniu ją fałszowano i przekręcano powołując się na Marszałka. Był bezwzględny, kiedy przypadkowo o tym się dowiadywał. Najtrudniejszą drogą do niepodległości była droga prosta. O niej zapomnieli ci, którzy już w wolnej Polsce zaczęli ją zakręcać.

Dziś faktem jest, że w polityce zagranicznej Piłsudski wykazywał niezwykłą zdolność przewidywania. Dzięki niemu Warszawa stała się najczęściej odwiedzaną stolicą Europy ze strony obcych mężów stanu i dyplomatów. Piłsudski pierwszy wskazał na niebezpieczeństwo Hitlera. Jego projekt wojny prewencyjnej, gdyby zrealizowano, nigdyby nie doprowadził do II wojny światowej. Dopiero ostatnio obur bi-



CZEKAJĄ NA TRANSPORT — Oddziały 2nd Marine Division czekają w Camp LeJeune, N.C., na transport helikopterami na lotniskowiec Okinawa, który ich ma zawieść do Republiki Dominikańskiej.

## 30-TA ROCZNICA ŚMIERCI MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

W dniu 12 maja 1935 roku, w Belwederze, w Warszawie, zmarł Pierwszy Marszałek Polski Wyzwolonej — Józef Piłsudski. W 30-tą rocznicę Jego zgonu przytaczamy dwa urywki ze "Strzępów Meldunków" byłego premiera Polski — generała Sławoja Składkowskiego — Redakcja.

### WYROK ŚMIERCI

Źle wyglądał Komendant.

Nie od dzisiaj źle wyglądał, ale po ostatnim powrocie z Wilna z Imienin, w miesiącu marcu 1935 roku, stan się Pana Marszałka pogorszył się znacznie.

Żona i najbliższe otoczenie, po dłuższych wysiłkach i prośbach, zdołał skłonić Pana Marszałka do poddania się badaniu lekarskiemu.

Po kilkakrotnej odmowie przyjęcia go, generał Rouppert zameldował się wreszcie u Komendanta i otrzymał zezwolenie na sprowadzenie lekarza z Wiednia.

Miał on być wezwany i przyjechał pierwotnie przed Świętami Wielkiej Nocy, ale Pan

szły człowiek, oświadczył grzecznie, że będzie mógł mi wypowiedzieć swe zdanie co do zdrowia Pana Marszałka po odbyciu konsylium.

Wyszedłem z pokoju, zadraśnięty w mym samopoczuciu lekarza, ale zaraz to wybaczyłem profesorowi, myśląc: "Niech mi wyrzuci z pokoju, byle tylko dobrze leczył Komendanta".



Marszałek Piłsudski

W tej chwili nie przypuszczałem nawet możliwości szyb-

czy do znikomego wątku nadziei.

Nadzieja ta malała z dnia na dzień, aż zgasła w naszych sercach na kilkadziesiąt godzin przed ostatnim tchnieniem Marszałka Polski.

W sobotę, 11 maja, wystąpił krwotok ustami, który bardzo osłabił Komendanta.

W niedzielę, 12 maja, o godzinie szóstej po południu otrzymałem telefon od generała Roupperta z Belwederu: "Jest źle, tętno słabe, bardzo przyśpieszone".

Ulice, którymi jechałem do Belwederu były ożywione, jak zwykle w niedzielne popołudnie.

Gwałtowne zmiany życia Polski, które odbywały się w tej chwili, nie wydostały się jeszcze z sypialni Pierwszego Marszałka.

Z okien pałacu biły smugi światła, jak tego wieczora, gdy pierwszy raz był u Komendanta w Belwederze.

Teraz szedłem do Niego — raz ostatni.

W adiutanturze, prócz oficerów służbowych, zastałem generała Roupperta i Wieniawę. Udzielają mi krótkich wyjaśnień. Tętno koło stu, słabe.

Komendant przytomny, błogosławił ręką dzieci, protestował w czasie uklucia ramienia przez doktora, przy zastrzyku do żyły środka nasercowego.

Doktor Stefanowski pojechał do księdza Kornilowicza i ma wrócić niedługo.

Po tej krótkiej rozmowie — Wieniawa z Rouppertem odchodzą do Komendanta. Ja nie śmiem wejść, by Go nie rozniewać zjawieniem się bez rozkazu.

Telefonuję do premiera Sławka, do generała Kasprzyckiego i polecam zawiadomić, będącego poza Warszawą, b. premiera Prystora.

Premier Sławek zjawia się na chwilę i, po zorientowaniu się w rozpaczliwej sytuacji, odjeżdża wkrótce do Prezydium Rady Ministrów.

Przybywa generał Kasprzycki, a wkrótce za nim doktor Stefanowski z księdzem Kornilowiczem.

Ksiądz z doktorem wchodzi do sypialni Komendanta, a za chwilę generał Rouppert wyzywa mnie, że można już wejść.

Wchodzę do naroznego salonu, w którym tyle razy meldowałem się Komendantowi.

Teraz, niestety, można już wejść bez meldowania się. Staje obok generałów Kasprzyckiego i Wieniawy.

Przed nami, na łożu, leży Komendant z zamkniętymi oczami, ciężko oddychając.

Pani Marszałkowa z córkami klęczy przy łożu, trzymając rękę umierającego Męża. W nogach łożka stoi modlący się ksiądz Kornilowicz. Doktor Mozołowski, pochylony po prawej stronie łożka, obserwuje twarz Komendanta.

Komendant ma oczy ciągle zamknięte. Twarz Jego, wychudła w czasie choroby, jest piękna i spokojna.

Mijają długie chwile samotnego świszczącego oddechu Komendanta i modłów księdza, udzielającego Ostatniego Namaszczenia.

Wszystko nagle zatrzymuje się w biegu naszych myśli.

Pozostaje — ta jedna straszna, że nie już Komendantowi pomoc nie możemy.

W pewnym momencie Komendant zachłystuje się i oddech Jego ustaje. Doktor Mozołowski robi ruch, jakby chciał jeszcze Komendanta ratować, ale za chwilę ręce jego opadają bezsilnie.

To już śmierć.

Klękamy wszyscy. Tylko adiutant, mający służbę, stoi na baczność. Jest godzina 8:45 wieczorem, gdy przestaje bić serce Pierwszego Marszałka Polski. Za chwilę generał Kasprzycki telefonuje do Premiera o zgonie Komendanta.

W adiutanturze redagujemy komunikat do prasy o śmierci Komendanta.

Umarł o godzinie 8:45 wieczorem, 12 maja 1935 roku, w trzecią niedzielę po Wielkiejnocy.

I nigdy już, żadna niedziela naszego życia nie będzie tak wesola i beztraska jak za Jego pobytu z nami.

Przeżyliśmy z Nim, słuchaliśmy Go wiernie przeszło dwadzieścia lat. A teraz już będziemy z Nim jeszcze tylko w czasie pogrzebu, który skończy się przecież za dni parę, kilka.

Wtedy zostanie nam już tylko — życie bez Niego.

**Stalin Nie Był Taki Zły — Twierdzą  
Czerwoni Marszałkowie**

Dotychczas jednak nie znalazło się ani jedno bodaj dzieło, w którym Piłsudskiego potraktowano na prawdę obiektywnie, to jest takim, jakim był — Wielkim Polakiem. Może najbardziej bezstronnie pisał o sobie sam Piłsudski. Jego listy, przemówienia i wszystkie publikacje odznaczają się jednym, wybitnym i bardzo znamienym charakterem — prostotą prawdy. Piłsudski stosował ją do każdego, nie wyłączając siebie.

Niestety, nie widziano w tym jego wskazówek ani myśli, jego zasad ani konsekwencji w postępowaniu. Filozofia Piłsudskiego dla wielu okazała się

niemiara on być wezwany i przyjechał pierwotnie przed Świętami Wielkiej Nocy, ale Pan Marszałek zdecydował w ostatniej chwili, że święta chce mieć jeszcze "spokojne", w gronie Rodziny.

Komendant nie poddawał się słabości i wyjeżdżał jeszcze w kwietniu parę razy do Sulejówka samochodem.

Niestety po każdej takiej wycieczce, która dawniej dawała Mu odpoczynek, wracał coraz bardziej osłabiony.

Na Święta Wielkiej Nocy został Pan Marszałek w Belwederze.

Zaraz po Świętach, dnia 24 kwietnia, przyjechał, wezwany z Wiednia, profesor Wenkenbach i tegoż dnia, koło godziny piątej popołudniu zgłosił się z generałem Rouppertem do Belwederu.

Komendant jednak nie zgodził się, jeszcze raz, na przyjęcie lekarza i dopiero, na usilne prośby generała Roupperta, przyrzekł, że jutro da się zbadać o godzinie 8 rano w Inspektoracie. Nie chce bowiem Pan Marszałek wprowadzać do Belwederu lekarzy i choroby.

Nie byliśmy pewni czy Pan Marszałek do jutra nie zmieni swego zdania, jak to było już tyle razy.

Nazajutrz, w dniu 25 kwietnia, gdy przybyłem do Inspektoratu, od strony pokoju dyżurnych adiutantów, profesor Wenkenbach z generałem Rouppertem i doktorem Mozołowskim byli już u Komendanta.

Nareszcie, Pan Marszałek zdecydował się przyjąć lekarza, którego radom i wskazówkom przyrzekł podporządkować się całkowicie.

Czekaliśmy w kilku z adiutantami w małym pokoiku, oddzielnym tylko przedpokojem od gabinetu, w którym leżał Pan Marszałek. Drzwi pokojów były otwarte, tak że słychać było rozmowę Komendanta z badającymi Go lekarzami.

Trwało to koło godziny. W trakcie czekania przeszedłem do sypialni dyżurnych adiutantów i wkrótce wyszedł tu profesor Wenkenbach ze Stachurkiem, bladym jak śmierć.

Profesor, sympatyczny star-

rasowych, komplikuje życie wewnętrzne Wielkiej Brytanii.

Teraz rząd Wilsona z ukrywanym zadowoleniem wita ataki prasy angielskiej, chociaż oficjalnie nie potępił akcji Ameryki w Dominice. Odwrócenie uwagi jest dla niego ważne. Gdy opinia angielska protestuje przeciw Washingtonowi, zgodnie popiera ona akcje Stanów Zjednoczonych w Południowym Wietnamie. Dlaczego istnieje takie nastawienie?

Wróćmy na chwilę do Washingtonu. Ameryka nie dała się zaskoczyć rewolucji w Dominice. Czynniki komunistyczne, jak wyraźnie stwierdzono, maczają tam swoje palce i agenci Castro znajdują się wśród rebeliantów, jakkolwiek ich przywódca — płk. Caamano przeczy, że nie mają oni nic do gadania. Szybka akcja wojsk amerykańskich odizolowała oddziały rewolucyjne otaczając je kompletnie i nie pozwalając wydostać się im ze stolicy.

Zamiarem Caamano było nie tylko objąć rządy w stolicy ale też rozrzucić swe siły na cały kraj, a kiedy to się nie udało, chciał się on wydostać i pójść w góry śladem Castro. To też się nie udało. Wojska amerykańskie całkowicie górują nad całą sytuacją nie dopuszczając do rozwinięcia się rewolucji poza małą część miasta San Domingo.

Nie podoba się to Anglii, nie podoba się to także innym, ponieważ po raz pierwszy Washington wykazał doprawdy własną niezależność w polityce zagranicznej popierając ją natychmiast czynną interwencją. Ataki prasy angielskiej są co najmniej dziwne, jakby na Karaibach nie było więcej posiadłości brytyjskich, które też mogą się stać

Wielkiej Nocy, ale Pan Marszałek zdecydował w ostatniej chwili, że święta chce mieć jeszcze "spokojne", w gronie Rodziny.

Komendant nie poddawał się słabości i wyjeżdżał jeszcze w kwietniu parę razy do Sulejówka samochodem.

Niestety po każdej takiej wycieczce, która dawniej dawała Mu odpoczynek, wracał coraz bardziej osłabiony.

Na Święta Wielkiej Nocy został Pan Marszałek w Belwederze.

Zaraz po Świętach, dnia 24 kwietnia, przyjechał, wezwany z Wiednia, profesor Wenkenbach i tegoż dnia, koło godziny piątej popołudniu zgłosił się z generałem Rouppertem do Belwederu.

Komendant jednak nie zgodził się, jeszcze raz, na przyjęcie lekarza i dopiero, na usilne prośby generała Roupperta, przyrzekł, że jutro da się zbadać o godzinie 8 rano w Inspektoracie. Nie chce bowiem Pan Marszałek wprowadzać do Belwederu lekarzy i choroby.

Nie byliśmy pewni czy Pan Marszałek do jutra nie zmieni swego zdania, jak to było już tyle razy.

Nazajutrz, w dniu 25 kwietnia, gdy przybyłem do Inspektoratu, od strony pokoju dyżurnych adiutantów, profesor Wenkenbach z generałem Rouppertem i doktorem Mozołowskim byli już u Komendanta.

Nareszcie, Pan Marszałek zdecydował się przyjąć lekarza, którego radom i wskazówkom przyrzekł podporządkować się całkowicie.

Czekaliśmy w kilku z adiutantami w małym pokoiku, oddzielnym tylko przedpokojem od gabinetu, w którym leżał Pan Marszałek. Drzwi pokojów były otwarte, tak że słychać było rozmowę Komendanta z badającymi Go lekarzami.

Trwało to koło godziny. W trakcie czekania przeszedłem do sypialni dyżurnych adiutantów i wkrótce wyszedł tu profesor Wenkenbach ze Stachurkiem, bladym jak śmierć.

Profesor, sympatyczny star-

objęciem ataków obcych żywiołów w przyszłości. Obcych — to znaczy komunistycznych.

Anglicy protestują przeciw akcji Ameryki, ale kiedy Indonezja zagroziła Malezji, do której od czasu do czasu są przrzucane kilku lub kilkunastu osobowe desanty, nie czekali oni ani

chwilę tylko rzucili tam swe wojska. Jakim prawem? Takim samym prawem, jak to teraz zrobiła Ameryka, by nie dopuścić do wojny, której niebezpieczeństwo jest znacznie bliższe jej wbrzeży niż Malezja Londynu, ciągle pozostającego w swej przysłowiowej mgłę.

Wielkiej Nocy, ale Pan Marszałek zdecydował w ostatniej chwili, że święta chce mieć jeszcze "spokojne", w gronie Rodziny.

Komendant nie poddawał się słabości i wyjeżdżał jeszcze w kwietniu parę razy do Sulejówka samochodem.

Niestety po każdej takiej wycieczce, która dawniej dawała Mu odpoczynek, wracał coraz bardziej osłabiony.

Na Święta Wielkiej Nocy został Pan Marszałek w Belwederze.

Zaraz po Świętach, dnia 24 kwietnia, przyjechał, wezwany z Wiednia, profesor Wenkenbach i tegoż dnia, koło godziny piątej popołudniu zgłosił się z generałem Rouppertem do Belwederu.

Komendant jednak nie zgodził się, jeszcze raz, na przyjęcie lekarza i dopiero, na usilne prośby generała Roupperta, przyrzekł, że jutro da się zbadać o godzinie 8 rano w Inspektoracie. Nie chce bowiem Pan Marszałek wprowadzać do Belwederu lekarzy i choroby.

Nie byliśmy pewni czy Pan Marszałek do jutra nie zmieni swego zdania, jak to było już tyle razy.

Nazajutrz, w dniu 25 kwietnia, gdy przybyłem do Inspektoratu, od strony pokoju dyżurnych adiutantów, profesor Wenkenbach z generałem Rouppertem i doktorem Mozołowskim byli już u Komendanta.

Nareszcie, Pan Marszałek zdecydował się przyjąć lekarza, którego radom i wskazówkom przyrzekł podporządkować się całkowicie.

Czekaliśmy w kilku z adiutantami w małym pokoiku, oddzielnym tylko przedpokojem od gabinetu, w którym leżał Pan Marszałek. Drzwi pokojów były otwarte, tak że słychać było rozmowę Komendanta z badającymi Go lekarzami.

Trwało to koło godziny. W trakcie czekania przeszedłem do sypialni dyżurnych adiutantów i wkrótce wyszedł tu profesor Wenkenbach ze Stachurkiem, bladym jak śmierć.

Profesor, sympatyczny star-

objęciem ataków obcych żywiołów w przyszłości. Obcych — to znaczy komunistycznych.

Anglicy protestują przeciw akcji Ameryki, ale kiedy Indonezja zagroziła Malezji, do której od czasu do czasu są przrzucane kilku lub kilkunastu osobowe desanty, nie czekali oni ani

chwilę tylko rzucili tam swe wojska. Jakim prawem? Takim samym prawem, jak to teraz zrobiła Ameryka, by nie dopuścić do wojny, której niebezpieczeństwo jest znacznie bliższe jej wbrzeży niż Malezja Londynu, ciągle pozostającego w swej przysłowiowej mgłę.

Wielkiej Nocy, ale Pan Marszałek zdecydował w ostatniej chwili, że święta chce mieć jeszcze "spokojne", w gronie Rodziny.

Komendant nie poddawał się słabości i wyjeżdżał jeszcze w kwietniu parę razy do Sulejówka samochodem.

Niestety po każdej takiej wycieczce, która dawniej dawała Mu odpoczynek, wracał coraz bardziej osłabiony.

Na Święta Wielkiej Nocy został Pan Marszałek w Belwederze.

Zaraz po Świętach, dnia 24 kwietnia, przyjechał, wezwany z Wiednia, profesor Wenkenbach i tegoż dnia, koło godziny piątej popołudniu zgłosił się z generałem Rouppertem do Belwederu.

Komendant jednak nie zgodził się, jeszcze raz, na przyjęcie lekarza i dopiero, na usilne prośby generała Roupperta, przyrzekł, że jutro da się zbadać o godzinie 8 rano w Inspektoracie. Nie chce bowiem Pan Marszałek wprowadzać do Belwederu lekarzy i choroby.

Nie byliśmy pewni czy Pan Marszałek do jutra nie zmieni swego zdania, jak to było już tyle razy.

Nazajutrz, w dniu 25 kwietnia, gdy przybyłem do Inspektoratu, od strony pokoju dyżurnych adiutantów, profesor Wenkenbach z generałem Rouppertem i doktorem Mozołowskim byli już u Komendanta.

Nareszcie, Pan Marszałek zdecydował się przyjąć lekarza, którego radom i wskazówkom przyrzekł podporządkować się całkowicie.

Czekaliśmy w kilku z adiutantami w małym pokoiku, oddzielnym tylko przedpokojem od gabinetu, w którym leżał Pan Marszałek. Drzwi pokojów były otwarte, tak że słychać było rozmowę Komendanta z badającymi Go lekarzami.

Trwało to koło godziny. W trakcie czekania przeszedłem do sypialni dyżurnych adiutantów i wkrótce wyszedł tu profesor Wenkenbach ze Stachurkiem, bladym jak śmierć.

Profesor, sympatyczny star-

objęciem ataków obcych żywiołów w przyszłości. Obcych — to znaczy komunistycznych.

Anglicy protestują przeciw akcji Ameryki, ale kiedy Indonezja zagroziła Malezji, do której od czasu do czasu są przrzucane kilku lub kilkunastu osobowe desanty, nie czekali oni ani

chwilę tylko rzucili tam swe wojska. Jakim prawem? Takim samym prawem, jak to teraz zrobiła Ameryka, by nie dopuścić do wojny, której niebezpieczeństwo jest znacznie bliższe jej wbrzeży niż Malezja Londynu, ciągle pozostającego w swej przysłowiowej mgłę.

## Czerwoni Marszałkowie

### "Nowa Perspektywa" w Sowieckiej Historii

LONDYN (D.P.). — Po wódz artykułów w prasie sowieckiej w związku z 20-leciem zwycięstwa nad Niemcami daje okazję do prostowania opinii o kolejnych ofiarach czystek i odbrazowania, "zgodnie z nakazami większego obiektywizmu nowej marksistowskiej perspektywy" i dążeniem do "historycznej prawdy".

Stalin korzystał już ze zwrotu w tendencjach sowieckich historyków. Marsz. Bagramjan pisał w "Literackiej Gazecie", że prawda w odniesieniu do roli Stalina w ostatniej wojnie "ustala się pośrodku między oskarżeniami Chruszczowa i opinią własną Stalina o jego zasługach".

Jak wiadomo, Chruszczow zarzucał Stalinowi kompletną ignorancję; kpił, że Stalin szkolenym; twierdził, że zaślępiony Stalin lekceważył całkowicie wielokrotne ostrzeżenia sojuszników o grożącej niemieckiej inwazji; oskarżał go o masowe wytracanie wojsk; opowiadał o jego załamaniu się nerwowym i hysterii.

Bagramjan zaprzecza jakoby Stalin nie przygotowywał się do wojny; przygotowania były prowadzone i decyzje były słuszne, a jedynie w wykonaniu wiele z nich okazało się półśrodkami.

Inni historycy dowodzą, że

Stalin wykazał "solidną znajomość wojskowych, politycznych i gospodarczych zagadnień związanych z wojną".

Marsz. Koniew w artykule w moskiewskiej "Prawdzie" pisze o dyskusjach Stalina z generacją, o jego zgodzie, by zastąpić jego własny plan bitwy o Berlin lepszym planem proponowanym przez sztab.

Prawdopodobnie nikt nie będzie bronił stalinowskich czystek i procesów, ani kwitującego za jego rządów kultu jednostki — pisze Koniew. — Natomiast rola Stalina w czasie wojny i jako "budowniczego państwa" ulegać będzie rewizji w stosunku do chruszczowskich oskarżeń... Taki jest ostateczny wniosek wywodów Koniewa.

Przepędzony przez Chruszczowa i oficjalnie zapomniany marsz. Żukow, "bohater" z czasów wojny i zdobywca Berlina, został już parokrotnie pochlebnie wymieniony.

Jak dotychczas nikt jeszcze nie wspominał o Chruszczowie, aczkolwiek brał on czynny udział w organizowaniu obrony Stalingradu i działań wojennych na Ukrainie.

Być może jednak, iż z czasem tak Chruszczow, jak i dawne ofiary "ówczesnej prawdy historycznej": Trocki, Bucharin, Kamieniew czy Zinowjew — doczekają się bardziej "obiektywnych" ocen.

### UŚMIECHNIJ SIĘ!



"Teraz jest może trochę za ciasna, ale jak szwy pękną będziesz się czuć w niej bardzo wygodnie".